Dziś całostronicowy Dodatek Filmowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) | Kraków Czwartek 30 czerwca 1938 r. | Nr. 28 (181)

Wielka narada dyplomatów

w sprawie zlikwidowania wojny japońsko - chińskiej

TOKIO. Prasa japońska nadaje wielkie znaczenie zebraniu przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych, które odbyło się w Hong-Kongu. W zebraniu tym wzięli udział ambasador brytyjski Kerr, ambasador włoski Cora, ambasador Rzeszy Trautman oraz ambasador francuski Naggiar.

Korespondent dziennika japońskiego Niszi-Niszi, przebywający w Hong-Kongu, donosi, że treść obrad miała pozostać w tajemnicy, jednakowoż obecnie stało się jawnym, że treścią rozmów dyplomatycznych była sprawa pośrednictwa w konflikcie chińsko-japońskim. Sprawa ta poruszona być miała w Londynie na życzenie rządu Czang-Kai-Czeka, którego wysłannik Sun-Fo bawił ostatnio w Moskwie, i który powrócił do Chin odwiedziwszy w czerwcu Londyn i Paryż.

Sun-Fo zaopatrzony być miał w szczegółowe instrukcje min. spraw zagr. Wanai - Czungrui oraz otrzymał polecenie zwrócić się wraz z chińskim ambasadorem w Anglii Kuo-Taiszi do rzadu brytyjskiego z prośbą o interwencję.

Korespondent dziennika japońskiego zapewnia, iż między działalnością przedstawicieli rządu chińskiego w Londynie, a zebraniem dyplomatów w Hong-Kongu zachodzi ścisła łączność.

Dziennik Yomiuri-Szimbun donosi z Hong-Kongu o nagłym wyjeździe ambasadora niemieckiego Trautmana do Niemiec drogą powietrzną i przepowiada, że proiekt pośrednictwa zakończy się niepowodzeniem.

Gen. Stachiewicz w Rydze

przyjęty przez prezydenta Łotwy

RYGA. W poniedziałek o godz. 7 min. 54 przybył do Rygi gen. Stachiewicz szef polskiego Sztabu Głównego w towarzystwie płk. Jaklicza i rtm. Horocha.

Na peronie ustawiona była kompania honorowa z orkiestrą i sztandarem. Orkiestra odegrała hymny polski i łotewski a następnie przedefilowała przed generałem.

O godz. 11 gen. Stachiewicz wraz z radcą Kłopotowskim przyjęty był na udiencji u prezydenta państwa. Następnie gen. Stachiewicz złożył wizyty ministrowi spraw zagranicznych Muntersowi, ministrowi spraw wojskowych Balodisowi, dowódcy armii gen. Berkisowi, oraz złożył wieniec na bratnim cmentarzu.

Walka na froncie Teruelu

trwa nadal z zaciętością

TERUEL. Jak podaje korespondent Havasa, walka na froncie Teruel po obu stronach drogi Teruel — Sagunte trwa nadal z zaciętością.

Wojska rządowe kontratakują na tym odcinku z taką siłą, jakby znaczenie tej bitwy było dla nich decydujące. Po stronie rządowej do walki tej wprowadzono znaczne siły.

Ponadto bardzo gwałtowne walki toczą się na południowo-zachód od Sarrion, gdzie powstańcy mają bezwzględną przewagę. Miasto Sarrion zostało ewakuowane.

Walny zjazd Peowiaków

rozpoczął swe obrady w Wilnie

WILNO. W poniedziałek rozpoczął się w Wilnie walny zjazd Peowiaków pod przewodnictwem komendanta naczelnego, min. Mariana Zyndram - Kościałkowskiego. Zjazd, na który przybyło około 1000 delegatów, rozpoczął się zbiórką w godzinach rannych.

Uczestnicy zjazdu, z pocztami sztandarowymi, udali się na nabożeństwo do Ostrej Bramy, po czym odjechali do Żułowa, miejsca urodzenia Marszałka Piłsudskiego, celem zwiedzenia tej miejscowości.

Po powrocie z Żułowa, w godz. popołudniowych, uczestnicy zjazdu udali się pochodem na Rossę, gdzie złożyli hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego. Na Mauzoleum złożono wieniec oraz liczne wiązanki kwiatów. W godzinach wieczornych w sali Śniadeckich uniwersytetu Stefana Batorego rozpoczęły się obrady zjazdu w obecności władz z wojewodą wileńskim p. Bociańskim na czele.

Sprawy narodowościowe

w Czechosłowacji będą załatwione w b. tygodniu

PRAGA. Obrady nad statutem narodowościowym mają w tygodniu bież. przybrać wreszcie bardziej konkretne formy. O ile najbardziej w tym statucie zainteresowana S. D. P. podczas dotychczasowych konferencji przedkładała rządowi w memoriałach swe postulaty, to w bież. tygodniu rząd ma poinformować przedstawicieli S. D. P. o szczegółach opracowywanego statutu, trzymanych dotychczas w ścisłej tajemnicy.

Ponadto czynniki rządowe przyrzekają, że premier ma przyjąć wreszcie w tym tygodniu reprezentantów mniejszości węgierskiej oraz przedstawicieli mniejszości polskiej z posłem Wolffem na czele.

Oświadczenie rządu hiszpańskiego

w sprawie represji przeciw okrętom państw przyjaźnie usposobionych dla gen. Franco

PARYŻ. Ukazał się komunikat oficjalny przedstawicielstwa Hiszpanii republikańskiej w Paryżu, który zawiera oświadczenie, że „intencje rządu barcelońskiego zostały zniekształcone przez dziennikarzy".

Komunikat ten dotyczy znanego oświadczenia rządu w sprawie represji przeciw okrętom i urządzeniom portowym państw przyjaźnie usposobionych względem rządu gen. Franco.

W kołach politycznych komunikat ten uważany jest za wycofanie się z zajętego uprzednio stanowiska pod naciskiem opinii wszechświatowej.

Wielki proces o nadużycia

zakończony skazującymi wyrokami

TARNÓW. Proces o nadużycia urzędnika Sądu Grodzkiego w Mielcu Stanisława Wanatowicza i 17 towarzyszy, toczący się przed Sądem Okręgowym w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Mielcu, zakończył się w poniedziałek.

O godz. 16-ej zapadł wyrok, skazujący Wanatowicza na 5 lat więzienia i 8 lat utraty praw, M. Issera na 2 i pół roku więziennego na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw.

Jeden oskarżony został uniewinniony, a 14 otrzymało kary 6—8 miesięcy więzienia z zawieszeniem, względnie umorzono im kary na podstawie amnestii.

Ostrzeżenie pod adresem Japonii

przesłały rządy francuski i angielski

LONDYN. Wicemin. spraw zagr. Butler zakomunikował izbie gmin, że rządy angielski i francuski za pośrednictwem swoich ambasadorów w Tokio, przestrzegły rząd japoński, iż zajęcie przez wojska japońskie wyspy Hainan, mogłoby doprowadzić do niepożądanych komplikacji.

W razie, gdyby takie komplikacje powstały, rządy angielski i francuski udzieliłyby sobie wzajemnego poparcia stosownie do okoliczności.

Rządowy projekt o zawodzie lekarskim

Sejmowa Komisja przyjęła wczoraj rządowy projekt ustawy o zawodzie lekarskim. Między innymi uchwalono, że w okresie 5-ciu lat po ukończeniu studiów, lekarz musi conajmniej 2 lata praktykować na wsi lub miasteczku, gdzie zamieszkuje poniżej 5000 osób.

Straszna śmierć 3-ch żołnierzy

podczas rozbiórki mostu pontonowego

PRAGA. W Bratislavie podczas ćwiczeń oddziałów saperskich doszło do wypadku, który pociągnął za sobą śmierć trzech żołnierzy.

Mianowicie podczas rozbiórki mostu pontonowego jeden z pontonów zatonął, przy czym wszyscy żołnierze wpadli do rzeki.

Mimo natychmiastowej pomocy, 3 żołnierzy utonęło.

35 uczniów ofiarami wybuchu petard

BUKARESZT. W czasie uroczystości zakończenia roku szkolnego w liceum przemysłowym w m. Pitesti nastąpił wybuch ogni sztucznych i petard.

Ofiarą wybuchu padło 35 uczniów, którzy doznali ciężkich oparzeń

Dwa angielskie statki zbombardowane

przez samoloty wojsk gen. Franco

LONDYN. Reuter donosi z Walencji, że samoloty powstańcze zbombardowały z rana statek angielski „Arlon", stojący na kotwicy w tamtejszym porcie. Pięć samolotów zrzuciło na statek niemal jednocześnie ok. 50 bomb.

Statek stanął w płomieniach i zatonął. Poza członkami załogi jest wielu zabitych i rannych w dzielnicy portowej.

Samoloty powstańcze zbombardowały również w porcie Alicante statek angielski „Farnham", który zatonął pomimo ugaszenia pożaru.

Poniosło śmierć 3 członków załogi oraz kilku pasażerów, ponadto jest wielu rannych.

Kalendarz dnia

29 CZERWCA

ŚRODA

Piotra i Pawła, św. Apostołów.

Słowiański: Dalebora.

Słońca wsch. 3.16, zach. 20.1.

Księżyca wsch. 5.26, zach. 20.47.

KRONIKA HISTORYCZNA:

67 Ukrzyżowanie głową na dół pierwszego biskupa rzymsk., apostoła Szymona Piotra, założyciela Kościoła.

1470 Władysława Jagiell. królem Węgier.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Jeżeli św Piotr ze św. Pawłem płaczą to przez tydzień ludzie słońca nie zobaczą.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Fortepian skonstruował Bartolo Cristofori w 1711 roku.

RADY PRAKTYCZNE:

Bielizna, która ma być dłuższy czas przechowana bez użytku, nie powinna być po praniu krochmalona i prasowana.

AFORYZMY:

Wielu ludzi stara się we własnym mniemaniu obniżyć wartość jakiegoś zgubionego przedmiotu, aby łatwiej tę stratę przeboleć.

Wykopane kości

W czasie rozkopywania skarpy nad Wisłą koło Bielan robotnicy wykopali kości ludzkie oraz dwie czaszki. Kości prawdopodobnie dawno przebywały w ziemi, ponieważ były zmurszałe.

Policja wszczęła dochodzenie.

Zaciekłe walki w Hiszpanii

Powolny marsz wojsk gen. Franco

SALAMANKA. Komunikat wielkiej kwatery gen. Franco donosi: Na froncie Castellon obsadziliśmy stanowiska położone na wschód od miejscowości Artana i na południe i zachód od wsi Bechi. Kawaleria posuwa się również w tym kierunku i znajduje się obecnie w odległości 2 km. od wsi Artana.

Na odcinku Alcora obsadziliśmy szereg nowych stanowisk m. inn. zachodnie wzgórza Araya.

Komunikat w zakończeniu stwierdza, że wiadomości podane przez sztab nieprzyjacielski, a dotyczące rzekomych sukcesów wojsk rządowych i zdobyciu ważnych pozycyj na wzgórzach, wsiach i wybrzeżu, dotyczą miejscowości, które nigdy nie były dotąd obsadzone przez wojska gen. Franco, a rozpowszechniając je strona nieprzyjacielska pragnie dodać otuchy swym rozbitym oddziałom.

Narady premiera Hodży

Z przedstawicielami mniejszości narodowych

PRAGA. Premier Hodża przyjął w poniedziałek w godzinach po południowych posła francuskiego de Lacroix w celu omówienia z nim położenia międzynarodowego w związku z zagadnieniami polityki czechosłowackiej.

We wtorek, jak donosi „Bohemia", odbędzie się posiedzenie ściślejszego komitetu ministrów, którego obrady mogą być punktem wyjścia do dalszych rozmów z delegacją Niemców sudeckich jeszcze w bieżącym tygodniu. W środę odbędą się narady z przedstawicielami zjednoczonej opozycji węgierskiej, w imieniu której występują hr. Esterhazy, Jaross i dr. Szülle.

W czwartek premier Hodża przyjmuje przedstawicieli ludności węgierskiej z Rusi Przykarpackiej z posłem dr. Kolathem i senatorem Hokky na czele. Delegacja ta wręczy premierowi memoriał zawierający postulaty ludności węgierskiej w ramach ewentualnej autonomii Rusi Przykarpackiej.

Również w bieżącym tygodniu premier Hodża przyjmie delegację Polaków.

Moskwa — Władywostok bez lądowania

MOSKWA. Dn. 27 b. m. na lotnicy Kokkinaki i Briandinskij wystartowali do lotu Moskwa — Władywostok bez lądowania.

Trasa ta wynosi 7 tys. klm.

Protesty ludności japońskiej w Palestynie

JEROZOLIMA. Nie tylko w Tel-Avivie, ale w Jerozolimie ludność żydowska protestuje przeciwko skazaniu na śmierć dwóch Żydów, sprawców napadu z bronią w ręku, na autobus arabski.

Na znak protestu w Jerozolimie zamknięto wczoraj kawiarnie i kinematografy.

Donoszą również, że w Tel Avivie partia rewizjonistyczna zorganizowała manifestację przed ratuszem. Policja rozproszyła manifestantów aresztując niektórych uczestników manifestacji.



W szalonym pędzie

wpadł na drzewo samochód

Na szosie między Piaskiem a Strzebiniem w pow. lublinieckim wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa.

Samochód Greutnera w szalonym pędzie wpadł na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Z pod szczątków wydobyto kilka osób ciężko rannych, z których niejaki Robert Strzewiczek zmarł w szpitalu wkrótce po katastrofie. Właściciela samochodu, który nim kierował, podejrzewa się, że nie był całkiem trzeźwy.

Prokurator prowadzi śledztwo.

Tragedia wykolejeńca

Zmarł z głodu nie mogąc znaleźć pracy

Na polach w Piekarach Śląskich znaleziono zwłoki starszego mężczyzny. Z dokumentów dowiedziano się, że jest to niejaki Franciszek Warzecha z Tompkowic, pow. Będzin. Okazało się, po zbadaniu lekarskim, że Warzecha zmarł z wycieńczenia. Niedawno opuścił on mury więzienia w Mysłowicach, dłuższy czas poszukiwał pracy lecz daremnie, gdyż kryminaliście nikt nie chciał dać najskromniejszego zajęcia.

Warzecha popadł więc na wolności w straszną nędzę, aż wreszcie zmarł z głodu.

Wbił się na pal

Wstrząsająca śmierć chłopca

Z Tarnowa donoszą: Straszny wypadek przytrafił się w Tuchowie, gdzie 16-letni T. Ziemba w poszukiwaniu gniazd ptasich wspiął się na wysoką akację.

Nagle załamała się gałąź i lekkomyślny chłopiec runął z całym impetem na ostro zakończone pale stojącego pod drzewem płotu.

Nieszczęśliwy przebity został na wylot i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala.



Ostre tempo jazdy

przyczyną wielu wypadków w czasie raidu

Zacięta walka pomiędzy wszystkimi, biorącymi udział w wielkim raidzie zawodnikami w połączeniu z panującą jeszcze u nas, niestety, anarchią na szosach, spowodowały cały szereg nieszczęśliwych wypadków.

W dniu wczorajszym donosiliśmy o katastrofie niemieckiego kierowcy Klinga, obecnie zaś podajemy następną „serię" wypadków.

Samochód Wanderer Nr. 20, prowadzony przez kierowcę Frolewicza zabił we Lwowie wieśniaka, który usiłował przebiec w ostatniej chwili przed pędzącą maszyną.

Niemiecki kierowca mjr. Faby najechał swym Mercedesem Nr. 9 na kobietę, która poniosła śmierć na miejscu. Tragiczny wypadek miał miejsce w Nowym Sączu.

Kilku zawodników wycofało się z raidu. Po za Klingiem, który rozbił swego Mercedesa Nr. 12 pod Krasnymstawem, odpadli: Wesely, na skutek spalenia hamulców, Łączkowski oraz Müller, na skutek uszkodzenia swej maszyny podczas zderzenia z taksówką w Warszawie.

Mimo najprzeróżniejszych, mniej lub więcej niebezpiecznych przygód, zawodnicy jadą dalej.

Na małej wokandzie...

Zajęcie za podatek

czyli: „Tango Argentyńskie"

(A. E.) Popularny właściciel szkoły tańca pan Michał Kołowrotek, siedział właśnie ponury w pustej sali, gdy naraz drzwi się otworzyły i wszedł tęgi, wąsaty mężczyzna o drapieżnym wejrzeniu.

— Pan Michał Kołowrotek? — spytał przybysz.

— Tak jest.

— Po zaległy podatek przychodzę.

— Hm... — mruknął pan Michał. — Szkoda, żeś się pan fatygował. Nie zapłacę, ponieważ że akuratnie pieniędzy nie mam.

— Muszę być teraz pieniądze.

— A skąd? Już dwa miesiące, jak ucznia nie widziałem.

— Komu pan będziesz gitarę zawracał? A zresztą nic mnie to nie obchodzi!

— Masz pan rację. Grunt się nie przejmować.

— Więc nie zapłacisz pan?— huknął sekwestrator.

— Nie.

— Wobec tego zajęcie panu zrobię!

W panu Kołowrotku zakipiało.

— Rób pan — syknął, patrząc na sekwestratora bazyliszkowym wzrokiem. — Rób pan zajęcie. Tylko, że — jak pan widzisz — sala pusta. Więc jedyna rzecz, którą możesz pan u mnie wziąć, to lekcja tańca.

Bierz ją pan, znakiem tego!!

Pan Kołowrotek chwycił sekwestratora za krawat i pociągnął go gwałtownie naprzód.

— Tangiego na początek! — krzyknął. — Lewą nóżką!! Prawą nóżką!! Ruszaj pan platfusamy do wielkiej anielki. Gdzie te kopyto wystawiasz, łamago? A masz psiakrew, żebyś nie wystawiał!

— Moje odciski!!! — chwycił się za nogę sekwestrator.

— A tera poleczka! — wołał nieubłagany profesor. — Puść pan ten nagniotek, trza by to uprzedzić, żeś pan pokrackie nasienie! Na jednej nodze będziesz pan tańczył? Niech i tak będzie, jadziem! Oj dira, dira, rym cym cym!

***

Choreografia jest bardzo piękną sztuką.

Jednakże przymusowe jej szerzenie, zwłaszcza śród urzędników państwowych, jest przez prawo zakazane.

Z tego powodu sąd skazał pana Kołowrotka na miesiąc aresztu

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Nieszczęśliwa Lolka. Proszę pofatygować się do mnie na bezpłatną konferencję. Przyjmuję 3—7, Warszawa, Zielna 4/6.

Preciosa 67. Ojca swego nie zobaczy Pani nigdy. Żyję w Ameryce zajęty i obarczony wieloma sprawami O swojej rodzinie w Polsce zapomniał już. Nie kochał swojej żony a Pani matki. Wolał ucieczkę w nieznane aniżeli dalsze współżycie.

Pani jest nerwowa i nieopanowana. w stosunku do swoich synów. Na dzieci wpływa to bardzo niekorzystnie. Stają się również nerwowe. Sytuacja materialna poprawiła się Pani ostatnio i wyczuwam dalszą poprawę. Wypoczynek przydałby się Pani nerwom bardzo.

Anielcia E. Z. O. Zamiast być dobrą żoną dla swego męża, który ciężko pracuje osłodzić życie szuka Pani romansów. Ostatnio widuje się Pani z człowiekiem przez którego zła mała Pani wiarę mężowi. Źle Pani uczyniła ponieważ ów Pan wcale Panią nie kocha, wykorzystuje jeno. Radzę zaprzestać, nie pozwolić na dalsze zbliżenia.

Mąż, gdy się dowie, — a grozi to Pani — wyrzuci Panią z domu, a przyjaciel wtedy nie przyjmie, wobec czego pozostanie Pani bez dachu nad głową. Niebezpieczna gra. Przyjmuje obecnie od 3—7 w Warszawie Zielna 4/6

Losowanie książeczek prem. P.K.O.

Dnia 27 czerwca 1938 r. odbyło się w PKO drugie publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V, grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 maja 1938 r.

Premie po zł. 500 padły na Nr. Nr. 805.785, 828.645, 836.729, 840.715, 855.880.

Premie po zł. 250. — padły na Nr. Nr.: 801.956, 802 867, 804.231 804.833, 809.737, 812.095, 813.875, 819.578, 831.258, 831.751, 834.176, 835.155, 836.082, 838.626, 853.496, 853.546, 855.729, 861.459, 861.948, 862.725, 863.449, 865.583, 867.713, 868.327, 868.761.

Premie po zł. 100.— padły na Nr. Nr.: 801.035, 801.094, 801.259, 801.530, 801.838, 802.237, 802.331, 803.658, 802.669, 804.599, 805.743, 806.240, 806.998, 807.239, 807.943, 809.249, 809.265, 810.458, 810.737, 810.974, 811.136, 812.690, 813.943, 913.991, 814.016, 814.231, 814.543, 815.518, 815.608, 816.624, 819.343, 821.207, 821.847, 822.100 823.406, 825.594, 826.220, 828.113, 829.588, 829.941, 830.717,. 830.876, 933.769, 834.056, 834.072, 834.427, 838.055, 837.875, 837.892, 838.274, 839.519, 841.157, 841.270, 844.352, 844.818, 844.975, 845.209, 848.297, 848.698, 850.228, 851.674, 851.866, 852.179, 852.225, 852.576, 853.119 853.502, 853.713, 854 328, 854.394, 854 418, 854.418, 854.428, 854.815 855.369, 855.490, 856.562, 857.221, 859.310, 860.059, 861.173, 861.328, 861.454, 862.756, 863.766, 864.533, 866 018, 866.214, 866.437, 866.579, 867.189.

Chińczycy odparli wszystkie ataki

Japonia przygotowuje się do nowej ofenzywy

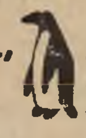
HANKAU. Komunikat chiński donosi, że w ciągu dnia wczorajszego ataku głównych sił japońskich wzdłuż rzeki Jang-Tse podtrzymane przez flotę, zostały na wszystkich punktach odparte. Lotnictwo japońskie i artyleria okrętowa przejawiły ogromną energię; jednak Chińczycy utrzymali swe pozycje pod Matang, na Jang-Tse. Pozycje te były czterokrotnie atakowane przez Japończyków z powietrza, przy czym na pływające przegrody rzeczne zrzucono ponad 40 latających min, co nie dało jednak skutków.

Jednocześnie po obu brzegach Jang-Tse rozwinęły się na wielką skalę walki piechoty, wspomaganej z obu stron przez liczne oddziały broni technicznej. Stopniowo walki skoncentrowały się w rejonie Sankou, Chińczycy kilkakrotnie atakowali desenat japoński w m. Hunlu i ostatecznie wyparli go z miasta, likwidując w ten sposób niebezpieczeństwo, zagrażające im z południa.

Japończycy ponowili próbę wysadzenia desantu w Swatow, jednak zostali wyparci z powrotem na okręty, poniósłszy przy tym znaczne straty.

Z drugiej strony, chińska służba informacyjna donosi, że Japończycy coraz to powiększają swe siły w m. Amoy, które stanie się głównym punktem oparcia dla japońskiej floty na południowym wybrzeżu.

Prasa chińska wyraża obawę, że Amoy nie posłużył za pukt wyjścia dla owej ofensywy japońskiej w wielkim stylu.



Wesoły Kącik

Popsuty urlop

— Cały urlop miałem popsuty! — westchnął pan Gołąbek.

— Chorował pan?

— Nie!

— Zakochał się pan nieszczęśliwie?

— Nie.

— Więc co panu urlop zepsuło?

— Poczta! Za dobrze, panie, funkcjonuje.

— Nie rozumiem.

— Uważa pan przed wyjazdem na urlop do Krynicy zgłosiłem na poczcie, żeby wszystkie listy dla Antoniego Gołąbka, to znaczy dla mnie, kierować do Krynicy.

Bo w domu tylko staruszek, mój ojciec, został i bałem się, że mi jakiś ważny list zagubi, albo przegapi.

Pojechaliśmy z żoną i zaraz po przyjeździe mówię do niej:

— Trzeba do ojca parę słów napisać, jak nam droga przeszła, bo będzie niespokojny.

Bo mój ojciec, uważa pan, jest bardzo uczuciowy i kochający.

Więc zaraz pierwszego dnia wysłałem kartę.

Po dwóch dniach przychodzi od starego depesza!

„Dlaczego nic nie piszecie? Co się stało? Niespokojny ojciec".

Nie wiedziałem, co to ma znaczyć, więc wysłałem drugi list, „ekspres".

Następnego dnia znów dostaję depeszę z Warszawy:

„Nie rozumie mtwojego milczenia! Depeszuj natychmiast, co się z wami stało? Zrozpaczony ojciec".

Za głowę się złapałem! I dopiero mi się po południu wszystko wyjaśniło. Przyniósł mi listonosz obydwa moje listy z dopiskiem „wyjechał do Krynicy".

Bo ja Antoni Gołąbek i ojciec Antoni Gołąbek! I adres też ten sam!

Myślę sobie: depeszy może nie odeślą. Może stary dostanie.

I zadepeszowałem: „Jesteśmy zdrowi! Wszystko w porządku".

W nocy przychodzi nowa depesza od ojca:

„Jeżeli nie dacie znaku życia, przyjeżdżam do Krynicy! Zrozpaczony ojciec".

Ładny szpas! Staruszek się będzie tłukł taki kawał drogi. Jeszcze się rozchoruje! Co ja narobiłem! Co ja narobiłem!

Telefonicznie porozumieć się nie można, bo telefon kazałem na czas urlopu zamknąć i zresztą mój staruszek głuchy jest, jak pień!

Nie ma innej rady! Trzeba jechać do Warszawy!

No i pojechaliśmy. Po przyjeździe, żonę posłałem do domu, żeby ojca uspokoiła, a sam prosto z dworca poleciałem na pocztę, żeby swoje zgłoszenie odwołać. Żeby mi od dziś wszystkie listy na warszawski adres odsyłali.

Przylatuję do domu, żona siedzi w pustym mieszkaniu, jak głupia.

— Gdzie ojciec?

— Wyjechał nad ranem do Krynicy. Dozorca mówił, że się staruszek, aż trząsł ze zdenerwowania.

Słabo mi się zrobiło! Co robić?

Żona radzi: depeszuj do Krynicy!

— Niestety! Nic z tego! Depesza nie dojdzie, bo już znowu kazałem odsyłać do Warszawy.

— Trzeba wracać do Krynicy!

Pojechaliśmy! Ojca już nie było. Pojechał za nami do Warszawy.

I tak, panie, z ojcem się goniłem i nie mogłem go zawiadomić, że jestem zdrów.

A dlaczego, panie? Bo poczta za dobrze funkcjonuje!

Napoleon Sadek.

Ostry atak hitlerowców na Habsburgów

Wnuk cesarza Franciszka Józefa wrogiem reżymu

WIEDEŃ. „Wiener Voelkischer Beobachter" rozpoczął kampanię przeciw Habsburgom, posiadającym dobra w Austrii. Pismo zarzuca arc. Hubertowi Salwatorowi, wnukowi cesarza Franciszka Józefa, że w swych rozległych dobrach prowadzi antyspołeczną politykę w stosunku do zajętych tam robotników rolnych i leśnych, wynagradzając ich pracę w sposób niedostateczny.

Arcyksiążę Salwator wraz ze swym dyrektorem, Czechem z pochodzenia, mają — zdaniem pisma — zajmować również nieprzyjazne stanowisko wobec partii narodowo-socjalistycznej. Miejscowość Persenberg — ośrodek posiadłości arcyksięcia Salwatora był swego czasu twierdzą ideologii Heimwehry.

Arcyksiążę Salwator zwolnił z pracy w swych dobrach przed kilku dniami większą część zajętych tam robotników, co pismo nazywa sabotażem narodowo-socjalistycznej odbudowy Austrii.

Były Kajzer Wilhelm II

chce przenieść się do Szwajcarii

PARYŻ. Dziennik „Paris — Midi" donosi z Bazylei,, że b. cesarz Wilhelm 2-gi nawiązał przez pełnomocników z właścicielami hotelu „Verita" w Asconie w pobliżu Locarna nad Lago Maggiore rokowania, mające na celu nabycie tego hotelu.

Dziennik notuje pogłoski, że b. cesarz, który ma obecnie 79 lat i w r. b. ma obchodzić 50-tą rocznicę swej koronacji, nie znosi obecnie klimatu Holandii i pragnąłby przenieść się nad Lago Maggiore.

Dziennik twierdzi jednak, że władze szwajcarskie nie otrzymały dotychczas żadnego zawiadomienia o tych zamiarach b. cesarza.

RADIO

ŚRODA, DN. 29 CZERWCA

7.15 Apel polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni. 7.30 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Poranny koncert rozrywkowy. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni. 10.40 Claude Debussy: „Morze" — poemat symfoniczny. 11.10 „Serce Władysława IV-ego" — felieton. 11.20 „Morze — tematem piosenki" (płyty). 11.45 Pogadanka aktualna. 12.03 Przemówienie protektora L. M. K. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego z okazji „Dnia Morza". 12.13 Poranek muzyczny (z Poznania). 13.10 „Dannemora" — wyjątek z powieści. 13.25 Muzyka obiadowa. 15.00 „Miasto Gdynia" — słuchowisko. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Kapela ludowa. 17.30 Transmisja z życia. 18.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 18.30 „Na morskiej fali" — koncert rozrywkowy. 20.05 Muzyka taneczna (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.10 „Chopina Polska Ziemia" (aud. II). 21.50 Wiadomości sportowe. 22.15 „Od Gdyni do New Yorku" — audycja muzyczna. 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Tematy morskie w muzyce (płyty). 15.50 Felieton aktualny. 16.00 Koncert muzyki polskiej. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Koncert Tria Polskiego Radia. 22.50 Muzyka taneczna.

GIEŁDA

Mocna tendencja utrzymuje się w dalszym ciągu.

Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.275, Fr. franc. 14.82, Fr szw. 121.50, funt. ang. 26.24, palestyński 25.95, Gulden Gd. 99.75, M. niem. 72, srebrna 98.

DEWIZY

Belgia 90.20, Holandia 294.15, Londyn 26.33, N Jork-kabel 5.31, Paryż 14.83, Praga 18.45, Szwajcaria 122.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 proc. inwest. I em. 81.25, II em. 82.50, serie 92.50, 4 proc. konsolid. 67, 4 i pół proc. poż. wewn. 66.50, 4 i pół proc. L. Z. Z. 64.50, 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 74.50, Konwers. 71, 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 67.50.

AKCJE

B. Handl. 47, B. Polski 120, Warsz. Cukier 47, Warsz. Węgiel 29.75, Lilpop 74.25, Modrzejów 12.50, Ostrowiec 57.25, Rudzki 9.25, Starachowice 37.25, Haberbusch 48, Żyrardów 51.75.

Zapowiedź represyj przeciw autonomistom

Słowak — minister sprawiedliwości — grozi stronnictwu ks. Hlinki

PRAGA. Min. sprawiedliwości Słowak, dr. Derer na zebraniu młodzieży demokratycznej w Davinskiej Novej Wsi wygłosił przemówienie, zapowiadające w niezwykle ostrej formie walkę ze „szkodnikami państwa i zdrajcami".

„Urzędnicy państwowi, pracownicy przedsiębiorstw państwowych i księża, którzy otrzymują część pensji ze skarbu państwa — mówił minister — będą oddani pod sąd, gdyby zawinili przeciwko całości, suwerenności i formie demokratycznej państwa lub gdyby brali udział w takich organizacjach, które pracują przeciwko całości i suwerenności republiki".

Chociaż min. Derer nie wymienił kogo ma na myśli, prasa czeska, komentując to przemówienie, pisze wyłącznie o stronnictwie ludowym ks. Hlinki.

Zapowiedź zaostrzenia kursu antysłowackiego wywarła tutaj wielkie wrażenie, gdyż w zestawieniu z zapowiedzianą reformą językową, mającą wprowadzić w Słowacji wyłącznie słowackie urzędowanie, dowodzi chwiejności polityki rządowej wobec Słowaków i braku przemyślanego programu działania.

Powódź zniszczyła zbiory

i zniosła 8 mostów w Austrii

WIEDEŃ. Trwające wczoraj w ciągu kilku godzin w północno-zachodniej Styrii burze połączone z ulewami zalały w powiecie Hartberg uprawne pola, niszcząc zupełnie tegoroczne zbiory.

W wezbranych wodach utonęło również wiele sztuk bydła. W całym powiecie doznały poważnych uszkodzeń drogi, a 8 mostów zostało zerwanych.

Umowa wojskowa fancusko-turecka

zostanie niebawem podpisana

ANTIOCHIA. Rozmowy przedstawicieli sztabów francuskiego i tureckiego trwają nadal.

Obie strony osiągnęły już całkowite porozumienie co do zasad i obecnie omawiane są szczegóły współpracy pomiędzy obu sztabami. Pogłoski o przybyciu do Sandżaku oddziałów armii tureckiej, jak oświadczają w kołach poinformowanych, są przedwczesne.

Pociąg wyskoczył z szyn

Wielka katastrofa w Meksyku

MEXICO CITY. Pociąg pośpieszny Mexico City — Laredo wykoleił się dziś rano wkrótce po opuszczeniu stacji San Luis Potosi.

Lokomotywa, tender, wagon bagażowy oraz wagony I-szej i II-giej klasy wyskoczyły z szyn, za wyjątkiem ciężkich wagonów pulmanowskich. Maszynista oraz palacze zostali ciężko zranieni.

Liczba zabitych i rannych jest dość znaczna, jakkolwiek dotychczas brak cyfr dokładnych. Z San Luis Mexico wysłano natychmiast oddziały ratownicze, które zajęły się przewozem rannych oraz oczyszczeniem toru.

Najwyżej 40 godz. tygodniowo

wynosić będzie czas pracy w Ameryce

WASZYNGTON. Z Białego Domu donoszą, że prezydent Roosevelt podpisał w sobotę teksty uchwalonych niedawno ustaw. ustanawiających maksimalny czas pracy tygodniowej na 40 godzin i ustalający minima płac robotniczych.

Ustawy te obowiązywać maja na przeciąg lat trzech.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Wytłumaczył mi dokładniej. I nagle... uprzytomniłam sobie jego zachowanie się, jego ciekawość, dopytywanie się, interesowanie się, czy nie dostałam czegoś na pamiątkę od Kusprzaka!

— A to ładny numer — pomyślałam sobie. — Wiedział, iż byłam znajomą tamtego i chciał wybadać czy czasem nie brałam udziału w tej obrzydliwej zbrodni! Tak mnie podchodził! Zakochanego udawał! Miejsce u siebie proponował!

— Nie trzeba mu wierzyć i nie trzeba mu wiele mówić. Fałszywy człowiek — mówił do mnie pan Ignacy.

— Nic mnie on nie obchodzi — powiedziałam. — Lepiej pomówmy o naszej sprawie.

— Hm... Właściwie co mamy mówić?.. Na ładną kobietę się pani wyrobiła... Owszem, owszem... Możemy porozmawiać.

— Chyba się pan domyśla, czego mogę chcieć od pana.

— Domyślam się i nie domyślam. Ze mnie zresztą dobry chłopak! Do rany przyłożyć! — śmiał się.

Mnie nie było do śmiechu. Powiedziałam mu to.

— Chcę z panem mówić poważnie i nie mam ochoty do śmiechu. Niech się pan też sumiennie zastanowi nad tym, czego od pana chcę, a właściwie nie tyle ja, ile pańskie dziecko!

Nachmurzył się po tych moich słowach.

— Rozumiem, że może panu nieprzyjemnie rozmawiać o tej sprawie.

— Nie... Dlaczego? Z ładną kobietą zawsze jest przyjemnie rozmawiać — uśmiechał się znów niewyraźnie. — Więc właściwie, jak to sobie pani wyobraża? Co ja tu mogę zrobić?

— Dziecko właściwie jest ochrzczone tylko z wody. Nawet jeśli się pan poda za ojca, to też będzie miał napisane w metryce, iż jest nieślubny.

— Znaczy się, żeby było wszystko w porządku, musielibyśmy się pobrać? — patrzył mi prosto w oczy przez chwilę, a po tym, jak to mężczyźni potrafią, przesunął po mnie wzrokiem, jakby chciał ocenić, czy nadaję się mu na żonę. — Czemu nie?.. Gotów jestem nawet wolność utracić dla takiej kobiety! Jak pragnę zdrowia!

— Pan jest nadal kawalerem?

— Bóg jakoś strzegł do tej pory — roześmiał się.

— To teraz powinien pan być pokarany za swoje grzechy. Ma pan okazję odkupić krzywdę, którą pan wyrządził niewinnemu dziecku. Nie o mnie chodzi. Cierpiałam za swoją głupotę i do dziś za nią cierpię.

— Jakto?

— A choćby tak, że trafiał mi się nie jeden porządny człowiek, który mi się oświadczał...

— Pewnie! Takiej ładnej kobiecie ktoby się nie oświadczył!

— Ale nie mogłam mu powiedzieć prawdy o sobie — mówiłam dalej, nie zważając na jego słowa. — Inaczej ułożyłoby się moje życie, gdyby pan nie stanął na mojej drodze!

— No, ale teraz to pani chce, żebym znów stanął.

— W imieniu naszego dziecka!

Machnął ręką, chciał coś powiedzieć, ale w czas się powstrzymał.

— Więc jak to zrobimy?

— Niech pan mówi!

— Niech pani siada, jedziemy do mnie i skończone!

— Jakto? Tak? Niech pani siada, jedziemy i skończone?

— Przecież musimy wszystko omówić dokumentnie: kiedy zapowiedzi, mieszkanie jak przygotować i tak dalej.

— Im prędzej, tym lepiej. Chodzi tylko o to, żeby był ślub i dziecko żeby było ochrzczone jak inne dzieci. Nie chcę się panu narzucać. Po ślubie możemy się zaraz rozejść i może pan robić, co się panu podoba!

Mówiłam tak, a jednocześnie myślałam:

— Jeśli mam zostać jego żoną, czy nie skorzystać, co się tak niespodziewanie nadarza: chce mnie wziąć do swego mieszkania! Nie potrzebowałabym nocować na schodach!

— Co będziemy mówili już o rozejściu się! — mówił tymczasem pan Ignacy. — Mamy czas! Trzebaby najpierw oblać nasze zaręczyny! Jak pragnę zdrowia! Gdyby mi kto powiedział, że się tak zaręczę z samego rana, tobym go obsztorcował! A tu masz! Jak to nigdy niewiodomo, co człowiekowi spadnie na głowę! Co pani właściwie teraz robi? Gdzie pani mieszka? Pytałem się Andrusia, ale on nie chciał mi nic powiedzieć. Cwaniak i krętacz. Lepiejby swojej baby pilnował, karaluch jeden! Kapuś taki!

Wyzywał go tam jeszcze jakoś.

Wahałam się, czy powiedzieć mu prawdę, czy nie. I nie trzeba mi się dziwić, że w takiej sytuacji w jakiej się znajdowałam, wywnętrzyłam się.

— Teraz jestem bez zajęcia — przyznałam się.

— I przez cały czas w obowiązku pani była.

— Nie przez cały czas. Ostatnio byłam sklepową, ale straciłam miejsce.

— I co? Andruś mi tam trochę opowiadał, ale takiemu nigdy wierzyć nie można. Niewiodomo, czy nie napuszcza. Nie powiem, żeby dobrze mówił.

— A co takiego?

— Nie warto powtarzać?

— Chciałabym wiedzieć. Myślałam, że to porządny człowiek.

— I!

— Ale niech pan powie, co takiego wygadywał na mnie!

Wymusiłam na nim wreszcie, że powiedział:

— Podobno pani kombinowała z tym fryzjerem, którego zarżnęli! I jeszcze z jakimś gościem, którego nawet wsadzili do więzienia za tamtego!

Oburzyłam się i wygarnęłam prawdę panu Ignacemu, jak to było. Powiedziałam mu też, że wcale się nie myli, jeśli nie dobrze mówi o panu Andrzeju, bo chociaż mi pomógł i to tylko tyle, że zapłacił za mnie w restauracji, kiedy byłam bardzo głodna, to chciał za to zaraz nadzwyczajnej wdzięczności!

— To takie buty? — zawołał. — Tu nie chodzi o tego kapusia, ale widzę z tego, że musi pani zaraz znaleźć wikt i dach nad głową. Co będziemy się ceregielowali Mamy się pobrać, to nie ma co odkładać. Jedziemy po panine rzeczy, wpakujemy wszystko na taksówkę i do mnie! Mieszkam sam.

Namawiał mnie bardzo gorąco, przekonywał, że i tak się pobierzemy, więc wszystko będzie w porządku. Zarabia dobrze, będę miała, co tylko zechcę.

Gdybym znajdowała się w innej sytuacji, pewniebym namyślała się poważnie, czy się zgodzić na taką propozycję, ale co ja miałam robić? Miałam godzinami wystawać w pośrednictwie, a po tym układać się spać głodna na schodach? Toż to gorsze, niż psie, takie życie! Zgodziłam się.

W godzinę później wchodziłam już do nowego mieszkania, gdzie miałam być panią i żoną pana Ignacego.

Nie robiłam tego z lekkim sercem. Pan Ignacy nie podobał mi się, ani z wyglądu, ani z zachowania się. Nawet mu do głowy nie przyszło uszanować mnie, chociaż byłam taka zmęczona, głodna, niewyspana, znękana.

Sam się uwalił zaraz po tym, bo całą noc jeździł na taksówce. Musiał wypocząć.

Tak się zaczęło moje życie „małżeńskie" bez ślubu.

Zaraz następnego dnia powiedziałam do niego:

— Nie ma potrzeby teraz trzymać dziecka w zakładzie. Pojedziemy i zabierzemy je do naszego domu.

— E, dziś nie będzie kiedy. Muszę trochę pojeździć. Wszystka forsa wyszła!

Po prawdzie wydał trochę pieniędzy, bo trzeba było to i owo kupić do mieszkania. Nieład tam był straszny. Ani jednego garnka, ani jednego całego kubka, ani jednego porządnego krzesła, pościel okropna. Po prostu wierzyć się nie chciało, jak człowiek mieszkał w tym wszystkim.

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

Był to sąsiad, von Saupel, który wszczął rozmowę i pod błahymi pretekstami zawarł z nim znajomość. Po kilku dniach zaprosił Malcolma ze sobą na pewne przyjęcie, gdzie zapoznał go z piękną panną von Lurzen.

4.

Na pierwszy rzut oka jej uroda wydawała się nader przeciętną. Widać obnażała swe wdzięki dopiero po zbliżeniu. Już w czasie rozmowy z nią zachodziła w niej jakaś przemiana — odkrywała się, jak muszla ślimaka...

Czarne, krucze włosy, czarne oczy i blada twarz — to wszystko było tylko obramowaniem obrazu. Pociągała ku sobie jakimś wewnętrznym wdziękiem, który jaśniał w jej oczach, prześlizgiwał się po przez uśmiech. I coś jeszcze: sprawiała wrażenie kobiety o wielkiej łagodności, kobiety, która nie natrafiła jeszcze na człowieka, któryby opanował jej serce. Była bez wątpienia władcza: musiałaby takiego mężczyznę sama odszukać i wybrać. A wtedy, wobec wybrańca swego serca, zniknęłyby jej hamulce.

— Pan Malcolm, mister Harry Malcolm jest zapalonym pianistą — dodał von Saupel.

— Ach tak...

Głos jej miękki o przytłumionym brzmieniu miał jak skrzypce rozliczne odcienie.

— Panno Elżbieto — ciągnął dalej von Saupel — zapewniam panią, czaruje swą grą...

A więc: Elżbieta von Luzern. Elżbieta von Luzern. Elżbieta von Luzern.

Harry Malcolm powtórzył sobie w pamięci kilkakrotnie to imię i nazwisko. A więc postano wiła przedstawić mu się jako Elżbieta von Luzern. Jak się jednak wtedy nazywała, gdy innych poznawała?

Jak nazywała się wtedy, gdy zapoznała się z Maksem, któremu go oddała w ręce kata?

Ale nade wszystko: nie wolno mu okazywać najmniejszego zainteresowania jej osobą. Przecież to tylko od niej zależy, czy będą się nadal spotykać. Tak postępowała dotąd. Ale Harry Malcolm wiedział jedno: jeśli ona, osądziwszy jego powierzchowność postanowi, że gra nie warta jest świeczki, jeśli nie okaże w stosunku do niego należytego zainteresowania — jeśli zniknie z jego życia tak nagle, jak nagle zjawiła się — będzie tym do żywego dotknięty.

Odczuje to jako osobistą obrazę.

— Mister Malcolm, czy nie zechciałby pan mnie odwiedzić i zagrać coś w moim mieszkaniu? — rozległ się jej melodyjny głos.

— Oczywiście, jeśli to mogło by sprawić pani przyjemność.

— Ależ oczywiście.

— Jestem zawsze do pani usług...

— Wobec tego pozwolę sobie do pana zadzwonić...

Tak się rozpoczęło.

Harry Malcolm wiedział, że nieznajoma Elisabeta von Luzern rozpoczęła grę. Musiał tę grę przyjąć.

Teraz nie ma drogi powrotu.

**

Nazajutrz panna Elżbieta nie dzwoniła.

Po tym minął jeszcze dzień.

I dzień trzeci.

Zmieniło się tylko jedno: państwo von Saupel zginęli z horyzontu. Dzwonił do nich pewnego razu i dowiedział się, że wyjechali. Wyjechali, nie pożegnawszy się przed tym. Rola pana sąsiada była teraz zupełnie jasna. Był tylko ogniwem ciążącym, został wyznaczony do „wstępnych znajomości".

Harry przypomniał sobie wszystkie szczegóły swych rozmów z panem von Sauplem. Nie ulega wątpliwości, że odegrał swą rolę statysty z umiarem i znajomością rzeczy.

Ale Elżbieta nie dzwoni. Może i lepiej: będzie mógł wrócić do Londynu, zda raport i na jego miejsce przyjedzie ktoś inny. A jednak w głębi duszy był przygnębiony. To wszystko trwa już zbyt długo. Chciałby pójść na spotkanie każdej przygodzie. Niech się dzieje wola Boża...

Podczas obiadu zdał Malcolm dokładne sprawozdanie attache wojskowemu, majorowi Withkopowi.

— Być może — zakończył — postanowiła w końcu, że jestem zbyt mało ciekawą osobistością, i dlatego zerwała....

Major zachmurzył się i po namyśle odrzekł:

— Sądzę jednakowoż, że wasza znajomość, wspólne śniadania i ciągłe telefony — to wszystko winno było ją dostatecznie zainteresować. Założyłbym się z panem, że wkrótce dowiemy się o niej wielu ciekawych rzeczy...

Po tym zamilkł, spojrzał wnikliwie w twarz Malcolma i znowu spytał:

— Czy ona jest naprawdę taka piękna?

— Twarz jej nie posiada specjalnego uroku — odrzekł Malcolm. — Ale nie mogę sobie wyjaśnić, w czym tkwi jej siła pociągająca.

Major skinął potakująco głową.

— Napewno posiada dar racjonalnego panowania nad swoim wdziękiem: a wobec takiej broni są mężczyźni zazwyczaj bezbronni...

Czwartego dnia zadzwoniła. Jak gdyby od niechcenia rzuciła:

— Widzi Pan, żem o Panu nie zapomniała, mister Malcolm. Zapraszam pana do siebie na podwieczorek.

Podała swój adres. Malcolm odnotował: ale był chwilę wzburzony, ale potrafił opanować się szybko. Gdy nacisnął dzwonek jej mieszkania był już zupełnie spokojny.

Pokojówka otworzyła mu drzwi i zaprowadziła go do salonu, gdzie na kozetce spoczywała panna Elżbieta. Miała na sobie białą sukienkę, prostą, a jednak elegancką, włosy uczesane po grecku, spięte tylko złotą klamrą.

Przywitała go miłym uśmiechem.

— Jakże się cieszę, że pan przyszedł — odezwała się śpiewnym głosem. — Czy nalać pa nu herbaty?

Sama napełniła filiżanki. Wesoło opowiadała o swoich zainteresowaniach muzyką, a Malcolm uważnie rozglądał się w około.

Pokój był cały biały, umeblowany w ultranowoczesnym stylu. Wszystko tu tonęło w bieli, nawet fortepian na metalowych nóżkach. Na tym białym tle odcinały się czarne portiery. Wszystko razem przypominało raczej protestancki kościół.

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI FILMOWE

Od pajaców - do gwiazdorów

Niezwykłe dzieje kariery Braci Marx



Hannower jest jednym z tych miast, gdzie ruch nigdy nie zamiera. Barwny, ruchliwy, żądny wrażeń tłum szuka rozgrywek i nowości.

W jednej z jarmarcznych bud, gdzie clowni, szarlatani i magicy wyczyniają swe cuda intryguje publiczność „mistrz czarnej magii i nauk Wschodu" — drobny, ciemny, o głęboko osadzonych, bronzowych, smutnych oczach Max Schoenberg, występujący pod „tajemniczym" pseudonimem Ali Mahila.

Ali Mahil zarabia całkiem nieźle. Jednakże żyłka włóczęgi nie pozwala mu długo trwać na jednym miejscu. Hannower nie wystarcza, jest zbyt mały. Ale z Hannoweru odchodzą statki na wszystkie strony świata...

Ali Mahil — Max Schoenberg opuszcza „Heimat" i wyrusza w świat... Jedzie tam, gdzie wędrują w owym czasie miliony — do Ameryki, a wraz z nim jedzie mała córeczka, bystra i pojętna Minna.

Choć jest młodziutka zna już życie. Wie co to bieda... i zna głód wędrówki ojca — uczy się też nienawidzieć koczowniczego trybu życia. Kiełkuje w niej fanatyczna wprost chęć posiadania własnego domu, by móc żyć tak, jak żyją tysiące innych.

Ale niestety warunki zmuszają małą Minnie do tego, by wraz z ojcem występować w cyrkach amerykańskich.

Tłum jest wszędzie ten sam. Wszędzie te same sztuczki przyjmowane są przez publiczność w jednaki sposób.

Minna rezygnuje ze swych marzeń— poczyna realnie patrzeć na życie.

I, o dziwo dochodzi do wniosku, że właściwie nic nie ma przeciw temu, by zostać artystką. Ale artystką, nie cyrkówką.

Życie jednak nie jest usłane różami, więc...

Rok 1900.

Minnie Schoenberg jest żoną emigranta z Alzacji, krawca, nazwiskiem Marx. Jest też matką pięciu synów: Każdy z nich oddziedziczył po matce nerw artystyczny — i każdy doskonale znał z opowiadań matki jarmark w Hannowerze.

W domu Marxów panowała bieda.

Gdy chłopcy podrośli trzeba było myśleć o zarobku dla nich. Żaden nie chciał ustąpić — i każdy chciał być aktorem.

Marzenia matki — miały się ziścić w następnym pokoleniu.

Doświadczenie życiowe Miny Marx uchroniło młodych przed zwątpieniem i goryczą w walce życiowej. Wiedzieli doskonale co ich czeka. Jednak krew starego „Ali Mahil", odzywała się w każdym z nich.

Chico (Leonard) był najstarszy. Pierwszy też wywędrował z domu, by innym umożliwić lepszą egzystencję. Umiał grać na pianinie. Wędrował z cyrkiem, po tym grał w kinie, by wreszcie zakosztować gorzkich laurów aktorzyny w prowincjonalnej budzie ni to cyrkowej, ni to teatralnej.

Był jednak wytrwały. Miał talent. To też piął się z wolna w górę. Uczył się i obserwował.

Z tych to czasów datuje się wspaniały, na wskroś oryginalny genre jego gry.

Młodsi — Harpo (Arthur) i Groucho (Julius) poszli w jego ślady. Ci dwaj ruszyli razem.

Groucho miał ładny głos, Harpo grał dobrze na pianinie.

Gdy się okazało, że i młodszy Gummo (Milton) śpiewa, „mama Marx" skompletowała trio: Groucho, Gummo i młodą dziewczyną — ten komplet pod nazwą „Trzy słowiki" dostawał 20 dolarów za wieczór w wodewilu w Brooklynie.

Potem dołączył się do nich Harpo — który „odstawiał" pantomniy przy akompaniamencie tego trio. Ten tercert składającsy się z... czterech osób już dostawał 40 dolarów.

Nie było jednak widoków na przyszłość.

W poszukiwaniu nowych form artystycznych dla kompletu wystawili o własnych siłach krótką sztukę opartą na życiu ich dziadka, magika z Hanoweru. Oczywiście, napisała sztukę „mama Marx", która była mózgiem tego bractwa z krwi i powołania. „Mama Marx" doszła do wniosku, że trzej starsi synowie, w trójkę łatwiej się wybiją.

Za ich namową zgłosili się też Harpo, Groucho i Chico do Music Hallu Hendersona, eleganckiego i wziętego kabaretu — i otrzymali engagement. Teraz rozpoczynają się lepsze czasy.

Bracia Marx — tak ich reklamują — występują w teatrze, rewii, kabarecie, wszędzie zdobywając aplauz i sympatię publiczności.

Co sprytniejsi agenci teatralni starają się o kontakt z nimi. Oryginalny rodzaj groteski, pantominy i humoru reprezentowany przez młodych, inteligentnych aktorów otwiera im wszędzie progi.

Rok 1930.

„Mama Marx" z uśmiechem szczęścia spogląda na swych synów, z których trzej są wziętymi aktorami, pozostali dwaj mają ajencję artystyczną, doskonale prosperującą.

Już w 1929 roku Bracia Marx kręcą pierwszy krótki film. Nie był dobry, lecz była to wina producentów. Tym aktorom potrzeba bowiem specjalnej oprawy, więc wystawy melodyj i tła. Gdy też w 1932 roku Metro — Goldwyn — Mayer zainteresowało się Braćmi Marx — stworzono im lepsze możliwości i osiągnęli sukces. Nie był to sukces światowy, nie przewidywano bowiem, że mogą być atrakcją światową i dlatego dano im scenariusz wybitnie lokalny. Ale już w rok później rozpoczyna się realizacja filmu „Noc w Operze". Dla względów wewnętrznych produkcja tego filmu trwała długo. Gdy wszedł na ekran okazało się, że Bracia Marx stworzyli wręcz odmienny, na wskroś oryginalny sposób gry. Niektórym widzom zdawało się, że aktorzy z niego kpią. Publiczność zaskoczona nowymi drogami parodii i humoru nie umiała się jeszcze nagiąć. Ale wiedziano, że to nie jest tuzinkowy humor. Lwia część kinomanów opowiedziała się zdecydowanie za Braćmi Marx.

A „mama Marx" uśmiechnięta zapewne wspomina wędrówkę przez ocean, nieskończoną ilość cyrków, gdzie mała Minnie smucił się wraz z ojcem, i konfrontuje swe sny o artystycznej karierze z rzeczywistością. Ze wspaniałą karierą swych synów.

Mała uwaga: dziwne imiona Braci Marx nadał im ich pierwszy impresario, który uważał egzotyzm ytch imion za dobry moment propagandowy. Zgodnie z przesądem aktorskim nie chcą ich Marxowie już zmieniać.

Zygmunt Sened

Polski Przemysł Filmowy zdobył rynek Południowo - Amerykański

Wielkie zasługi w dziedzinie ekspansji filmu polskiego na rynek południowo - amerykański położył popularny i ceniony w sferach filmowych stolicy współwłaściciel kina „Victoria" (dawniej „Apollo") dyrektor Gustaw Lejman, organizując przed dwoma laty w Buenos - Aires biuro eksploatacji polskich filmów.

W ciągu tego krótkiego czasu na ekranach kin brazylijskich ukazały się filmy: „Młody las", „Halka" i „Czy Lucyna to dziewczyna". Obecnie zapowiadne są premiery „Robert i Bertrand" oraz „Pod Twoją Obronę".

Organizacja takiego biura na obcym terenie, gdzie język polski jest zupełnie nieznany, było przedsięwzięciem bardzo trudnym i ryzykownym i dopiero teraz po dwóch latach dyr. Gustaw Lejman może z dumą stwierdzić, że udało mu się zwyciężyć wszystkie przeszkody.

Biuro w Buenos - Aires obsługuje kina trzech republik południowo - amerykańskich ,a mianowicie Argentynę, Chile i Urugwaj.

Dla całkowitego zdobycia południowej Ameryki dla filmu polskiego dyr. Lejman udaje się wkrótce do Brazylii, gdzie zamierza zorganizować analogiczną placówkę,

Jak się odbywają premiery w Hollywood?

Kilka miesięcy żmudnej pracy nad scenariuszem, w atelier, przy montażu, nad udźwiękowieniem i film jest gotów. Trzy, cztery dni reklamy i — nadchodzi dzień uroczystej premiery w jednym z „reprezentacyjnych" kin stolicy. Około stu osób zaproszonych gości, kilkunastu recenzentów, kilkaset osób „przysięgłej" premierowej publiczności i nowy obraz rodzimej produkcji zyskuje opinię. Jakakolwiek ona jest — w żadnym wypadku, ani mierze nie wpływa na konstrukcję filmu. W tej formie, w jakiej ukazuje się na premierowym ekranie, w takiej obiega wszystkie kina w kraju.

Tak jest u nas. A jak jest w Ameryce?

Tam jest inaczej. Gdy film jest już całkowicie gotów, gdy przeszedł wszystkie instancje opiniodawców — fachowców (za wyjątkiem recenzentów) obraz zostaje wywieziony do małej mieściny prowincjonalnej i bez „krzyku" reklamowego zostaje wyświetlony dla zwykłej „szarej" publiczności. Nikt, oczywiście, nie wie, że w ciemnych kątach sali kinowej ukryli się realizatorzy: producent, reżyser wraz ze wszystkimi asystentami, i niektórzy wykonawcy ról czołowych.

I teraz oto zaczyna się zakonspirowane badanie opinii. „Komitet" obserwuje reakcje publiczności i skrzętnie notuje każdy jej odruch. Jeśli scena obliczona na wywołanie śmiechu nie budzi żywej reakcji — zostaje po tym usunięta z filmu. To samo dzieje się z fragmentami, które miały naprz. wywołać wzruszenie.

Po tym próbnym seansie zaczyna się końcowa faza montażu filmu: oczyszczanie go z niepotrzebnych scen, względnie dodawanie scen, znajdujących się w zapasie.

Praca ta trwa dość długo, często kilka tygodni. Dopiero wówczas, gdy już jest ukończona — wyznacza się termin „uroczystej" premiery, która jest niezwykłym wydarzeniem dla świata artystycznego Hollywood.

Na taką premierą zjawiają się wszystkie gwiazdy Hollywood: panie — we wspaniałych tualetach i bogatych futrach, panowie — we frakach. Sznur najpiękniejszych, luksusowych aut przed kinem oblicza się na kilkaset sztuk. Fotoreporterzy i kinoeperatorzy pracują w pocie czoła. Gwiazdy nie rozdają autografów, bo liczba gawiedzi jest tak wielka, a żądnych autografów — taka niezliczona moc, że podpisywanie autografów trwałoby... kilka miesięcy.

Natomiast odbywają się inne ceremonie, u nas dotąd nie znane. Między innymi gwiazdy utrwalą odciski... rąk i nóg na płytach cementowych przed kinem. Cement zasycha, i w ten sposób przekazuje się potomności oryginalne „pomniki" gwiazd filmowych.

Zapowiadacz oznajmia wejście na salę każdej gwiazdy, która ukazuje się na scenie publiczności. Rzecz jasna, że każda artystka otrzymuje kwiaty. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że kwiaty te są wspaniałe.



Po skończonym seansie — tłumy publiczności oczekują przed kinem, aby zobaczyć swoich ulubieńców „na żywe oczy".

Na reprodukowanym obok zdjęciu widzimy Deannę Durbin przed wejściem do kina na premierę swego filmu.

I na koniec sensacja: gwiazdy amerykańskie, szczególnie starsze, przygotowane na to, że z okazji premiery będą niezliczone razy fotografowane i filmowane — przychodzą na premierę, ucharakteryzowane, jak do zdjęć w atelier. Boją się pokazać „nagą prawdę" swojej urody.

Feliks

Adolph Menjou i jego 250 krawatów

Znany „gwiazdor" filmowy Adolf Menjou przybył do Francji ze swoją słynną kolekcją 250 krawatów. Podobno mister Menjou zamierzał paradować w trzydziestu różnych krawatach w ciągu trzech dni wizyty angielskiej pary królewskiej. Znaczyłoby to, że Menjou zmieniać będzie 10 razy dziennie swój krawat!

Sir George Brummel, najsłynniejszy elegant wszystkich czasów, miałby niewątpliwie dla pana Menjou wielkie uznanie, gdyż uważał zawsze krawat za czołową ozdobę eleganta.

Rekord Adolfa Menjou był jednak pobity przez znakomitego aktora francuskiego Karola Le Bargy, który posiadał kolekcję 600 krawatów! Któżby jednak przypuszczał, że wszystkie rekordy w tej dziedzinie bił... były cesarz niemiecki Wilhelm II? Jak podał w swoim czasie „Tit-Bits", jego kolekcja krawatów zawierała 1.800 egzemplarzy!!

Najnowsze premiery

„As kier"

Tytuł intrygujący, ale scenariusz dość niewyberdny, historia mało interesująca, zawikłanie niepomysłowe.

Wszystko sprowadza się do bardzo nieskomplikowanej rzeczy o tym, jak niemka, zamieszkała przez 20 lat we Francji, w pierwszym okresie wojny zostaje wciągnięta w wir działań szpiegowskich, gdy po tym, jako uciążliwy i niepożądany obcokrajowiec ma być wysiedlona ze Szwajcarii. Pozostaje tylko jedno wyjście: uzyskać obywatelstwo francuskie.

W tym celu kapitan sztabu francuskiego zwraca się do oficerów, internowanych w obozie jeńców wojennych z propozycją, aby jeden z nich ożenił się z kobietą — szpiegiem. Ponieważ zgłasza się — dla żartów — kilku, sprawa zostaje rozstrzygnięta przy pomocy kart: kto wyciągnie asa kier, ten się ożeni z nią.

Wyciąga Neil Hamilton. I odtąd zaczyna się dość banalna i niewyszukana historyjska o miłości, która — rzecz jasna — musi się skończyć happy endem.

Jedyną atrakcją tego filmu są doskonałe i niebanalne zdjęcia: doprawdy odważne i pomysłowe. Gra artystów na poziomie dość przeciętnym. Jedynie może bohaterka, a jest nią Brygida Horney budzi zainteresowanie oryginalnością urody i dość sugestywną grą, choć można jej zarzucić zbytnie „marlenizowanie".

Nad program — rozkoszna kreskówka Walta Disney'a o dziecku indjańskim, które wybiera się na polowanie.

M. S.

Z ostatniej chwili

Konrad Tom jedzie do Ameryki...

Jak się dowiadujemy, reż. Konrad Tom otrzymał bardzo korzystne propozycje od jednego z producentów na realizację kilku filmów w Stanach Zjednoczonych.

Petraktacje na ten temat znajdują się w stadium finalizacji i należy się spodziewać, że już wkrótce Konrad Tom rozpocznie pracę na drugiej półkuli.

...a Tola Mankiewiczówna do Berlina

Nasza urocza gwiazda ekranu i sceny, czarująca Tola Mankiewiczówna wyjeżdża w tych dniach na gościnne występy do Berlina i Hamburga.

W stolicy Niemiec p. Tola występować będzie w słynnym teatrze „Wintergarten", gdzie przed dwoma laty święciła ogromne sukcesy.

O szczgółach jej tournee zagranicznego i o planach arystyki na przyszłość — napiszemy w najbliższym czasie obszernie.

Zdemaskowanie „króla doliniarzy" w tramwaju

Bogata przeszłość - Występy na wystawie w Paryżu - Sprawca kradzieży u biskupa Roppa

Do tramwaju linii „14" wsiadł na ul. Trębackiej w Warszawie jakiś elegancki osobnik, oraz kilku pasażerów. Gdy tramwaj ruszył w stronę Krakowskiego Przedmieścia, dwóch pasażerów pod pretekstem, że wsiedli do niewłaściwego wozu, zaczęło się gwałtowni przepychać do wyjścia. Elegancki osobnik, stojący w przejściu, zaczął się awanturować z roztargnionymi pasażerami, z których jeden jakoby nadeptał mu na odcisk. Powstało zamieszanie i ścisk.

Cała ta scena, jak się okazało, była tylko sprytnym manewrem szajki złodziejskiej, która usiłowała okraść w sztucznym tłoku jednego z pasażerów, doktora Gustawa L. Doktór jednak zorientował się w sytuacji i miał na oku nerwowego eleganta, oraz pokłóconych z nim pasażerów. Kiedy więc „wytworny" pan sięgnął nieznacznie do jego kieszeni i zręcznie przychwycił palcami portfel, zawierający 320 złotych, p. L. wszczął alarm i zatarasował drzwi wyjściowe, odcinając złodziejom ucieczkę.

Wezwany policjant przeprowadził złodziejów do komisariatu i tam dopiero wyszło na jak, jak cenna zdobycz wpadła w ręce policji. Eleganckim złodziejem okazał się 47-letni Marian Reder (Brzozowa 20), **jeden z najgroźniejszych złodziejów międzynarodowych, wyspecjalizowany w kradzieżach tramwajowych, notowany 74 razy, karany 18-krotnie, mający w „dorobku" 19 lat więzienia.**

Reder co jakiś czas wyjeżdżał za granicę na gościnne występy. Grasował przez dłuższy czas na światowej wystawie w Paryżu, gdzie dokonał niezliczonej ilości kradzieży. **Koroną jego paryskich występów było okradzenie jednego z profesorów, doktora chemii z Zurychu, któremu Reder wyciągnął z kieszeni portfel, zawierający około 7 tys. franków szwajcarskich, złoty zegarek i złotą papierośnicę. Paszport i znalezione w portfelu dokumenty złodziej odesłał profesorowi przez pocztę, załączając ironiczny list, pisany na maszynie, pełen podziękowań.**

W ubiegłym roku Reder z niesłychaną bezczelnością okradł w tramwaju arcybiskupa Roppa. Zaopatrzony w specjalne cążki złodziej z mistrzowską wprawą przeciął złoty łańcuch, na którym wisiał wysadzany brylantami krzyż arcybiskupi, zawierający relikwie Św. Edwarda.

Policja zdołała odnaleźć zuchwałego złodzieja w ciągu kilku dni i odebrała mu bezcennej wartości krzyż.

Po odcierpieniu kary za tę kradzież, Reder wrócił do swego przestępczego procederu i dobrał sobie do pomocy Hersza Blinzanda i Józefa Jakubiaka, dwóch notowanych złodzieja szków, których zadaniem było tworzenie w tramwajach sztucznego tłoku i osłanianie „operacyj" złodzieja.

Redera i jego pomocników osadzono w więzieniu.

Wściekły pies

W Miłośnie, wprost stacji kolejowej pojawił się przed dwoma dniami wściekły pies bezpański (kundel biały), który ugryzł w rękę 4-letniego Jakuba Hajtlera, oraz jeszcze troje dzieci, mieszkańców Miłosny.

Pokąsanych przywieziono do Zakładu Pasteurowskiego, celem dokonania odpowiednich zabiegów.

Wściekły pies uciekł.

Tak długo katował swą żonę

aż wreszcie nieszczęśliwa targnęła się na życie

Ciężkie było pożycie Bolesława i Aleksandry małż. Sikorskich (zam. w Śródborowie). — Mąż, robotnik, karany więzieniem za ciężkie pobicie kolegi, nie dawał żonie dobrego słowa, bijąc ją i maltretując. Nieszczęśliwa kobieta długo znosiła męki.

Onegdaj Sikorski pobił ciężko i poranił toporzyskiem i spluwaczką żonę. Gdy w obronie córki stanęła matka jej, Antonina Pawlikowska, zamieszkująca w sąsiedztwie, zięć pobił również teściową, raniąc ją w prawą rękę. Skatowana Skirkowska uciekła w bieliźnie i ukryła się w ubikacji na podwórzu. Mąż-tyran sprowadził ją pod terrorem do mieszkania.

Wczoraj rano Sikorska poszła do Otwocka do bratowej, Heleny Pawlikowskiej, użalając się na swój los. Wyszedłszy stamtąd, kupiła esencji octowej i otruła się przed gmachem Sanatorium Miejskiego.

Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po upływie kilku godzin zmarła.

Policja z komis. w Otwocku prowadzi dochodzenie.

Do Berezy Kartuskiej

wysłano niepoprawnego włamywacza

Po osadzeniu w więzieniach kilku „asów" włamywaczów i kasiarzy, na czoło tego rodzaju przestępców wybił się szybko niezwykle groźny i zuchwały włamywacz, Bronisław Oberkoch (Warszawa Muranowska 33).

Bezczelny włamywacz był przez dłuższy czas za granicą, gdzie nawiązał kontakt z wieloma bandami międzynarodowych włamywaczów i w sztuce złodziejskiej doszedł do takiej precyzji, że bez trudu wyłamywał najmocniejsze, najnowocześniejsze zamki.

Oberkoch po powrocie do Polski dał się dotkliwie we znaki organom bezpieczeństwa, dokonując szeregu włamań do różnych firm i mieszkań zamożnych osób. Ponieważ włamywacz „pracował" zawsze z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, nie pozostawiał śladów i dobrze uprzednio badał teren, zanim zdecydował się na wyprawę, więc przez dłuższy czas nie można było udowodnić mu przestępstwa, tymbardziej, że Oberkoch zawsze miał świadków-alibistów, którzy z całą stanowczością stwierdzali, że krytycznego dnia, czy nocy, znajdował się on w towarzystwie i nigdzie z mieszkania nie wychodził.

Również rewizje i poszukiwania u paserów nie dawały wyniku, bowiem Oberkoch, do brze zaopatrzony w gotowiznę, nie kwapił się ze sprzedażą łupów, ukrywając je w dobrze zakonspirowanych miejscach i wyczekując odpowiedniej sposobności.

Wreszcie władze bezpieczeństwa postanowiły położyć kres przestępczej działalności groźnego włamywacza i Oberkoch został przed kilku dniami osadzony w miejscu odosobnienia, w Berezie Kartuskiej.

Skutki pijaństwa

spadł z 4-go piętra na bruk

W mieszkaniu Feliksa Kozłowskiego, stolarza, (Warszawa Sienna 84), odbywała się libacja z okazji przyjazdu szwagra gospodarza, 52-letniego Antoniego Hermańskiego, karbowego od 24 lat w majątku Zygmunta Brudzińskiego (wieś i gm. Szymanów, pow. Sochaczew).

Po libacji, Kozłowski zasnął przy stole, ojciec Hermańskiego Paweł i wnuczek jego, 18-letni Stanisław położyli się na łóżku, Antoni Hermański zaś odsunął stoliczki i usiadł na parapecie czwartego okna. W czasie drzemki, pijany H. stracił równowagę, przechylił się i wypadł z 4-go piętra na ulicę.

Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki, ranę tłuczoną lewego łuku brwiowego, krwotok z lewego ucha i nosa, oraz powikłane złamanie lewej nogi. Wkrótce po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, Hermański zmarł.

Zaznaczyć należy, iż był on wdowcem i pozostawił 4-ro dzieci.

Napad nożowników

na młodego chłopca

19-letni Edmund Gadymski, (Warszawa Madalińskiego 27), przechodząc w towarzystwie 2-ch kolegów, zaczepiony był na tejże ulicy przez kilku nieznanych mężczyzn. Po ostrej wymianie słów i obelgach, nieznajomi rzucili się na Gadymskiego, zadając mu kilka ciosów nożem.

Na wszczęty przez kolegów alarm, napastnicy zbiegli. Broczącego krwią Gadymskiego koledzy przewieźli do ambulatorium pogotowia prywatnego. Lekarz stwierdził dwie rany kłute pleców i przebicie prawego przedramienia na wylot, z przecięciem arterii.

Po opatrunku, rannego w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Tło napaści — prawdopodobnie porachunki osobiste.

Chcieli okraść listonosza

Policjanci udaremnili zamach

Franciszek Kowal, (Warszawa Burakowska 29), listonosz pieniężny w urzędzie pocztowym „Warszawa 4", wychodząc z urzędu rano, otrzymał 3.000 zł. dla wypłacenia adresatom.

W godzinach popołudniowych, przechodząc podchmielony, ul. Zamoyskiego, zatoczył się i upadł na wale kolejowym, wprost rzeźni. Zauważyła to lobuzeria miejscowa i osaczyła listonosza, zamierzając go ograbić. Plany te pokrzyżowali będący w obchodzie dwaj policjanci 15-go komis., Kryszka i Roliński. Pierwszy przeprowadził listonosza do komis., drugi zaś — zabrał jego torbę, wraz z pieniędzmi i doręczył ją dyżurnemu przodownikowi. Ten zawiadomił urząd pocztowy „Warszawa 4", skąd delegowano urzędnika.

Po sprawdzeniu zawartości torby, w której znajdowało się 1.700 zł. gotówką, oraz pokwitowania z dokonanych wypłat, okazało się, że nic nie brakuje. Urzędnik zabrał torbę i przeprowadził Kowala do urzędu „Warszawa 4", celem złożenia raportu kierownikowi.

Diabeł postrzelił... Anioła

Niezwykłe zajście w czasie wizyty

W Ursusie pod Warszawą, na terenie posesji Marii Markier towej przyszedł do kolegi, 25-letni Stefan Anioł, robotnik (wieś Skorosze).

Wizyta Anioła nie podobała się administratorowi domu, Janowi Koczowi, który ma przezwisko „Diabeł". Usiłował on wyrzucić Anioła z mieszkania. W czasie szarpania się „Diabeł" wystrzelił z rewolweru i trafił Anioła w lewą łopatkę. Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło rannego do szpitala Dz. Jezus.

Kocza, znanego z tego, że już niejednokrotnie używał broni palnej, policja zatrzymała.

Okradł dygnitarza

a w rezultacie wpadł

Policja stołeczna aresztowała w dniu wczorajszym niebezpiecznego międzynarodowego złodzieja kolejowego, Aleksandra Hawryszko (Warszawa Wileńska 27), który udając podróżnego inżyniera, lub dyrektora fabryki, okradał w podstępny sposób towarzyszów podróży.

Ostatnio Hawryszko okradł w pociągu jednego z dygnitarzy państwowych, wyciągając mu portfel, zawierający poważną sumę w gotowiźnie.

Złodzieja, który szykował się do nowej wyprawy, osadzono w więzieniu.

Pogrom w melinie

Policja znalazła bogate łupy

Do meliny złodziejskiej Anny Szymańskiej (Warszawa Ziemowita 17) wkroczyła w dniu wczorajszym policja, celem przeprowadzenia rewizji. Na melinie gościli trzej nieznani osobnicy, którzy na widok policji usiłowali zbiec, zostali jednak zatrzymani. Byli to, jak się okazało, trzej zawodowi złodzieje mieszkaniowi: Władysław Zduński (Dworska 32), Edward Bagiński (Wołomin) i Leon Maciejewski (Brzeska 9), wszyscy notowani i karani wielokrotnie.

Podczas rewizji znaleziono w melinie wielką walizę, pełną garderoby i bielizny, pochodzących z kradzieży. Złodzieje zamierzali właśnie przystąpić do podziału łupów, gdy niespodziewane zjawienie się policji przeszkodziło im.

Całą bandę osadzono w więzieniu.

Zbiorowy ślub 60 par

CZERNIOWCE. W powiecie Bihor w Siedmiogrodzie w gminie Hasman odbył się zbiorowy ślub 60 par małżeńskich, dotąd żyjących bez ślubu kościelnego. Ceremonie kościelne odprawił biskup prawosławny Popovici, świadkami ślubu byli prefekt powiatu Florescu oraz jego małżonka.

Ślub wywołał zrozumiałą sensację w okolic-

Wiadomości sportowe

POGRZEB... FIFA.

PORTO ALEGRO. Donoszą z Rio de Janeiro, że studenci różnych wyższych uczelni urządzili symboliczny pogrzeb FIFA — Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.

„Pogrzeb" ten stanowić miał protest przeciwko stronniczemu traktowaniu piłkarzy brazylijskich na niedawnych mistrzostwach świata.

Orszak „pogrzebowy" przeszedł przez główne ulice stolicy Brazylii, oklaskiwany entuzjastycznie przez mieszkańców.

ZWYCIĘSTWO SZCZERBIŃSKIEGO W BUENOS AIRES

BUENOS AIRES. W Buenos Aires odbył się turniej o mistrzostwo świata w r.b. w walce wolno-amerykańskiej.

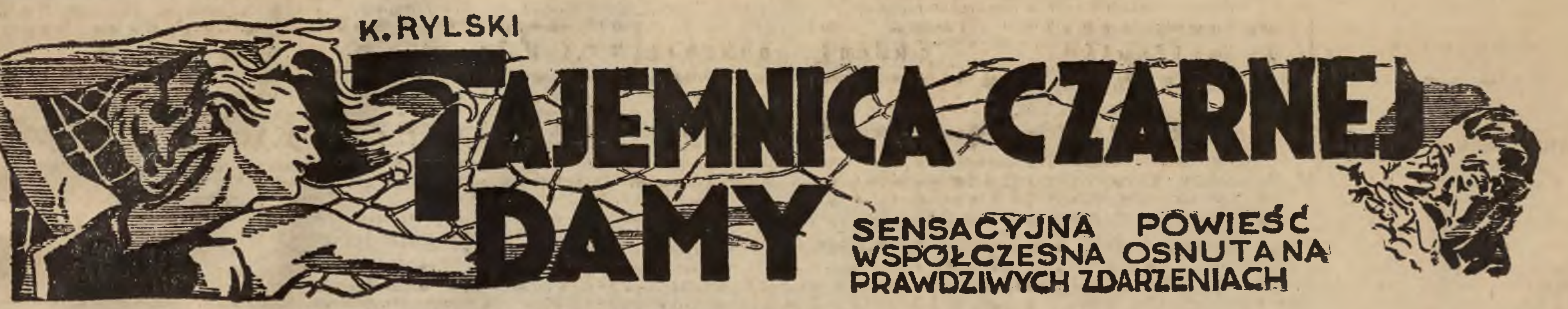
W spotkaniu finałowym atleta polski, Karol Nowina - Szczerbiński zwyciężył swego przeciwnika po paru minutach walki. Finał zawodów zgromadził liczną publiczność i zaszczycony był obecnością ministra pełnomocnego R.P. dr. Kurnikowskiego.

DZIEŃ OLIMPIJSKI

AMSTERDAM. W obecności 55 tysięcy widzów odbył się w Amsterdamie tradycyjny „Dzień Olimpijski". W rozegranym meczu piłkarskim drużyna Holandii pokonała reprezentację Indyj Holenderskich 9:2 (5:2).

W zawodach lekkoatletycznych padły dwa rekordy krajowe, a mianowicie: 1500 m. — De Ruytter 4:04 min. oraz na 800 m. — Baumann 1:54,4 min. Z innych wyników na uwagę zasługują: 100 m. — Ossendarp 10,5 sek.

LONDYN. Angielski Związek Piłki Nożnej postanowił zaprosić do siebie reprezentację Norwegii na mecz międzypaństwowy, który rozegrany ma być w listopadzie lub grudniu r.b.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S P Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju.

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemniczą damą: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki wyskoczył w ślad za Ireną z pociągu; konspirując przed nim wciąż swe mieszkanie, zawiozła go Irena z przewiązanymi (opaską) oczyma do swego pałacu, gdzie wprowadziła go do jednego z pokojów. Tu odwiązała mu oczy i oświadczyła: „Muszę ci teraz wszystko wyjaśnić, ale czasu mam mało, bo oczekuje mnie wódz i bracia „Bractwa Białych".

Po udzieleniu przez Poradzkiego zgody na wstąpienie do Bractwa Białych, wyszła Irena na kilka chwil i po powrocie wprowadziła Poradzkiego do czarnego pokoju, w którym zastał szereg mężczyzn, „braci". Wśród nich rozpoznał jednego znajomego z Warszawy, przemysłowca. Wszyscy wdziali białe płaszcze i kaptury i do pokoju wszedł wódz w czarnej masce.

Wódz włożył na siebie płaszcz, po czym podał również płaszcz i kaptur Poradzkiemu i wskazał mu, jak ma składać przysięgę.

Poradzki złożył przysięgę, ale wnet po niej dowiedział się, że zajmuje miejsce po zamordowanym tej nocy w pośpiesznym pociągu Warszawa — Lwów Florianie Michorowskim. Michorowski został zamordowany dlatego, że złamał daną przysięgę.

Seweryn Poradzki zadrżał na odgłos tych słów. Były one wypowiedziane tonem, który świadczył o bezwzględności, nieubłagalności... Jawna groźba wodza osadziła go na miejscu. Jak odgłosy tysiąca dzwonów tak brzmiały w jego uszach słowa wodza:

— Już dziś brałeś udział w czynie Bractwa Białych...

Poradzki zamilkł, opuścił głowę. Nie pytał więcej o nic. Zrozumiał już wszystko. Przysiągł, stało się, nie wróci tego co zaszło...

A gdyby mu nawet pozostawiono możność wyboru, czyżby zechciał odejść i na zawsze zrzygnować z miłości cudnej, niezwykłej Ireny Podhorskiej? Nie...

Zresztą, jeśli tak znakomite jednostki należą do Bractwa, zapewne wiedzą co czynią... Nikomu nie opowie o istnieniu tego klubu czy też zakonu i na tym koniec. A reszta nie obchodzi go wcale...

Ale powoli, z toku dalszych obrad stało się dla Poradzkiego jasnym, co łączy tych ludzi z sobą... Straszna prawda obnażyła się z całą okrutnością

Dopiero teraz wyjaśnił sobie Poradzki źródło tylu strasznych, niesamowitych morderstw, które miały miejsce ostatnio w kraju i wobec których policja była zupełnie bezradna... Nie można było w żaden sposób wykryć sprawców...

Któż by mógł wpaść na myśl, że w takich morderstwach są zamieszane tak znane osobistości, jak doktór B., lub adwokat F., lub dyrektor Zet?

Tak, teraz zdawał sobie Poradzki już sprawę ze wszystkiego. Ta straszna świadomość wstrząsnęła nim do głębi.

Nie miał już jednak drogi odwrotu.

Był już teraz mimo woli członkiem klubu przestępców „Bractwo Białych". Był związany przysięgą... A jeśli zechce się teraz wyswobodzić spod panowania Ireny Podhorskiej lub Hetman - Hetmańskiego, to tylko w taki sposób, jak Florian Michorowski... Znajdą go gdzieś z przekłutym sercem...

W taki oto sposób, wbrew swj woli został Poradzki na owym zebraniu współwinnym przestępstw klubu „Bractwa Białych". Stał się dobrowolnym a zarazem zniewolonym sługą cudownej Ireny Podhorskiej...

I tak samo, jak inni członkowie klubu, tak też i Poradzki musiał teraz przygotować się do życia podwójnego.

W dzień był szanowanym powszechnie właścicielem wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego. W nocy „białym kapturem", uległym zupełnie rozkazom Hetmana-Hetmańskiego i Ireny Podhorskiej...

Bractwo białego kaptura istniało już od szeregu lat. Jego założycielem był właśnie inżynier - architekt Bazyli Hetman-Hetmański, syn Francuzki i Polaka.

Większość członków bractwa nie znała swego wodza, nie wiedzieli kim jest, jak się nazywa. Dlatego też zjawiał się na posiedzeniach klubu w masce.

Seweryn Poradzki był jednym z nielicznych, którzy mimo woli rozpoznali kim jest ten wódz. Głos jego i postać cała przypomniały mu inżyniera, z którym nieraz zawierał umowy, ale nie był jeszcze przekonany, czy to jest właśnie on.

Irena i Hetmański dbali nade wszystko o to, by nikt nie dowiedział się, kim jest główny rozkazodawca. Tajemniczość zresztą nadaje wszystkiemu powagi, uroczystości, narzuca strach na otoczenie, na wahających się, na tych co mają słuchać i wykonywać rozkazy.

Tylko Irena Podhorska i kilku wybitniejszych członków miało swobodny dostęp do „wodza". Z nimi rozmawiał bez maski na twarzy. Oni to mogli obserwować, jak z jego podłużnej, bladej twarzy spoziera na otoczenie para wielkich, namiętnych oczu. Oczy te wyrażały wolę władzy, rozkazodawstwa, nie znały żadnego hamulca...

Ludzie zaufania wodza byli to zwykli przestępcy...

Niektórych z nich poznał podczas swej bytności za granicą, przy ruletce, gdy przegrał swe ostatnie pieniądze, i do tego nie tylko własne, ale również i innych osób...

Był zrozpaczony i miał zamiar odebrać sobie życie.

Od tego kroku powstrzymało go dwóch młodzieńców, którzy w oczach jego poznali, z jakimi nosi się zamiarami. Byli to dwaj aferzyści, oszuści na wielką skalę, którzy w swym życiu nie zarobili jeszcze nigdy ani grosza...

Dali mu pieniądze, które pochodziły z różnych afer, kradzieży, handlu narkotykami... Podsunęli mu również plan stworzenia na modłę zagranicznych band bractwa białego kaptura. Nie zazna już wtedy trosk o pieniądze, będzie mógł prowdzić najspokojniejsze życie i zaspakajać swe żądze i zachcianki...

Z początku „praca" szła opornie. Klub liczył kilku członków, którzy działali jak zwykli oszuści. Bazyli Hetman-Hetmański żył w wiecznym strachu przed wykryciem jego zbrodniczej roli...

A wtedy padł na genialny pomysł: przestępcze czyny powinni wykonywać ludzie z najlepszego towarzystwa. Tacy, na których nikt nie rzuci podejrzenia. Jak jednak można wciągnąć do tej bandy takich oto ludzi?

Bazyli Hetman-Hetmański wiedział, że osiągnąć swój cel może tylko przy pomocy kobiety o niezwykłej urodzie. Długo szukał, przebierał aż w końcu spotkał Irenę...

Irena Podhorska była wtedy jeszcze młodą dziewczyną, która szukała pocieszenia po ciężkim ciosie, jaki otrzymała w swej pierwszej miłości. Tuż przed ślubem, gdy życie wydawało się jej najpiękniejszym — porzucił ją kochanek i ożenił się z inną kobietą... Uczynił to dla pieniędzy...

Irena pałała nienawiścią nie tylko do swego narzeczonego, ale do wszystkich mężczyzn na globie ziemskim... Bazyli Hetman-Hetmański zagrał na tych strunach. Była dla niego wymarzoną partnerką i stworzyli najbardziej dobraną zbrodniczą parę.

By zapomnieć o krzywdzie, jaką jej życie przyniosło, szukała silnych przeżyć.

Dzięki jej współpracy uzyskał Hetman-Hetmański grunt pod nogami. Wykorzystując swoje wdzięki i czar kobiety zdołała pozyskać dla bandy szereg znakomitych osób, które stały się narzędziem w ręku Bazylego... Gdy tylko uczynili pierwszy krok, który był trudny i złożyli przysięgę — „wódz" zdołał omotać ich siecią swej zbrodniczej działalności. Droga powrotna była dla nich zamknięta... Musieli czynić to, co im przewódcy nakazywali. Jedną z ostatnich ofiar Ireny Podhorskiej był właśnie Seweryn Poradzki. Banda szukała nowego człowieka, który stałby się powolnym narzędziem w ich ręku...

(Dalszy ciąg jutro)

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

52.

— Dobrze — zaryczał Bill. — Powinienem był spodziewać się tego po tobie. Kto raz okpił wspólnika, ten i za drugim razem zrobi tak samo. Ale weź chamie, sobie i to na dodatek!.. To mówiąc z całych sił walnął go pięścią w twarz. Człowiek upadł a kilku chłopców i stajennych nadbiegło i schwyciło Billa za ręce. Nie wiem, co się potym z nim stało, ale opowiadano mi, że ten facet był kompanem Billa i Bill podstawił go jako fikcyjnego kupca po wyścigu sprzedażnym. Gdy jednak zobaczył, jak z łatwością biję faworyta o dziesięć długości, postanowił kupić mnie rzeczywiście dla siebie, a nie, jak było umówione, oddawać Billowi z powrotem.

W ten sposób dostałem nowego właściciela. Myślę, że Bill i Joe nie mogli nic na to poradzić, bo mój obecny właściciel kupił mnie w zupełnie prawidłowy sposób, przyczyną wszystkiego było to, że Dan zgubił bat. Gdyby to się nie stało, dostałbym jeszcze parę razów i mój nowy „szef" nie byłby nigdy dowiedział się, co naprawdę jestem wart.

W mojej nowej stajni stało pięć koni. Gdy mnie myto i czyszczono jeden z nich zarżał do mnie ze swego boksu. Obejrzałem się i zobaczyłem swego starego przyjaciela Trocadero. Ucieszyłem się strasznie z tego nieoczekiwanego spotkania. Staliśmy obok siebie, więc mogliśmy dowoli rozmawiać.

— Nie zagrzejesz długo miejsca w tej stajni — powiedział. — Od nas konie odchodzą i przychodzą bez przerwy!..

Trocadero objaśnił mnie, że mój nowy właściciel nazywa się Walter Iks, dodając:

— Dopóki będziesz wygrywał — dodał — będzie cię trzymał u siebie. Po pierwszej jednak porażce, zapisze cię do gonitwy sprzedażnej i pozbędzie się ciebie z miejsca. Twierdzi on podobno, że tylko głupcy tracą pieniądze na trenowanie koni. O wiele prościej jest pozbywać się ich, gdy tracą formę. Mnie już dwa razy chciał sprzedać.

Panny Jadzi nie widział już Trocadero oddawna. Podobno licytowano jej dobytek w Wielkich Łąkach. Sprzedano prawie wszystkie konie i zostało tylko kilka starych klaczy i źrebiąt. Od czasu rozstania się z panną Jadzią Trocadero zmienił już dwadzieścia razy właściciela. Zapytałem go o swoją matkę i z radością dowiedziałem się, że pozostała ona w Wielkich Łąkach. Panna Jadzia spodziewała się widocznie, że da ona jej drugiego takiego źrebca, jak ja. Pocieszyło mnie to trochę.

Mój nowy właściciel parę razy dał mi forsowny galop, a potym puścił mnie do wyścigu na 2200 metrów. Dżokej nie znał mnie zupełnie i jazdą nie dorównywał zupełnie Danowi. Zagapił się na starcia, i dopuścił do tego, że aż dwukrotnie zostałem potrącony w dystansie. Mimo to na prostej byliśmy już na trzecim miejscu.

Wygrałbym z pewnością tak że i ten wyścig, gdyby chłopiec nie zaczął mnie bić, zupełnie zresztą bez powodu. Prawdopodobnie Bill nie zdradził swemu kompanowi tajemnicy, że nie znoszę razów. Przyszliśmy bez miejsca, i Iks zachodził w głowę, co mi się mogło stać.

— Nic nie rozumiem — mówił do chłopca. Czemu Bill tak wierzył w tego konia? Gdyby mi od razu powiedział, co to za szkapa, nie byłbym się upierał, i oddał ją jemu.

Wygadywał jeszcze długo na Billa i na mnie, ale od razu urwał bo przed stajnie podjechał jakiś samochód. Walter skinął na stajennego.

— Studs, zobacz no, kto to tam do nas zawitał. Czy to nie Ponderlane? Tak, to on, i nawet stary Dickenson mu towarzyszy. Czego oni u licha, tu szukają?..

ROZDZIAŁ 48

Walter Iks wyszedł na spotkanie nieoczekiwanych gości i po chwili wszyscy weszli do kancelarii. Wrócili jednak do stajni i Iks kazał chłopcu zdjąć ze mnie derkę. Jeden z nieznajomych wziął mnie za nogę. Był to wysoki mężczyzna o siwych włosach i twarzy pooranej zmarszczkami.

— Noga nie grzeje — powiedział. Koń jest zupełnie zdrów i powinien dobrze znieść drogę.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Środa; „Gałązka rozmarynu" (ceny zniżone).

Czwartek: „Wiosenne porządki" (nowość).

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Premiera" i „Rycerze pustyni"
APOLLO: „Za cudze winy"
ATLANTIC: „Bogate biedactwo" i „Ostatnia salwa".
DOM ŻOŁNIERZA: „Barkarola"
L. O. P. P.: „Niewidzialne małżeństwo" i „Spotkali się w Paryżu"
PROMIEŃ: „Towarzysze broni"
STELLA: „Ułan ks. Józefa"
SZTUKA: „La Habanera"
SWIT: „Szejk"
UCIECHA: „Znachor"
WANDA: „Jej wielkie przeżycie"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Najnowsze zdjęcia z Londynu".

RADIO — KRAKÓW

Środa, 29 czerwca 1938

11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 20 Odczytanie programu na dzień następny, 20.05 Muzyka, 20.40 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1
Pod Barankiem, Mikołajska 4.
J. Marcisiewicza, ul. Stradom 6.
Im. św. Teresy, ul. Senatorska 5,
Pod Matką Boską, ul. Krowoderska 74
Pod Orłem, pl Zgody 18.
W Dębnikach, Madalińskiego 7.
Pod Trzema Koronami, Rakowicka 12.

Ukaranie radiopajęczarzy

Starostwo grodzkie w Krakowie ukarało ostatnio grzywnami po 10 zł. czterech t. zw. „radiopajęczarzy", oraz odszkodowaniem na rzecz poczty w wysokości dziesięciokrotnej opłaty rejestracyjnej tj. po 18 zł.

Doroczny odpust w Tyńcu

Dziś, w dniu św. Piotra i Pawła odbywa się doroczny odpust w kościele przy prastarym klasztorze OO. Benedyktynów w Tyńcu pod Krakowem. Na odpust ten wybierają się corocznie Krakowianie statkami lub furmankami.

Drzewka owoc. podrożeją

Na jesieni br. w szkółkach drzewek owocowych będzie na ogół do sprzedaży jeszcze mniej drzewek, niż z wiosną. Specjalnie brak będzie grusz. Należy dlatego przewidywać w sezonie 1938-39 zwyżkę cen drzewek owocowych, co najmniej o 25 procent.

Gospodarka w kamieniołomach bez zarzutu

W związku z ustąpieniem p. dra R. Radzyńskiego ze stanowiska wiceprezydenta miasta pojawiły się wiadomości dotyczące gospodarki w kamieniołomach Miast Małopolskich w których p. Radzyński pełnił funkcje prezesa rady nadzorczej. Równocześnie podano, że p. prez. dr Kaplicki zarządził dochodzenia w tej sprawie, która wywołała zrozumiałe zainteresowanie w mieście.

Pogłoskom tym zaprzecza ogłoszony wczoraj w jednym z pism, komunikat rady nadzorczej kamieniołomów, w którym m. in. podano, że „odbyte w dn. 9 maja br. walne zgromadzenie Spółki na jednomyślny wniosek komisji rewizyjnej przyjęło do jednomyślnej zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok 1937 i udzieliło na tej podstawie absolutorium dotychczasowym władzom. Komisja rewizyjna nie stwierdziła żadnych uchybień, lecz przeciwnie uznała wyniki gospodarki za dodatnie.

—oo—

Przemycane zapalniczki z podrobionym stemplem

Podczas rewizji przeprowadzonej w kwietniu br. przez organy skarbowe w sklepie Zughafta recte Hollendera w Krakowie znaleziono w skrytce pod podłogą 9 sztuk przemyconych z Niemiec zapalniczek zw. „Tausendzünder", opatrzonych podrobionymi znaczkami stemplowymi. Zapalniczki te należały do niejakiego Barucha Brandstätera, pomocnika handlowego, który ukrył je w sklepie bez wiedzy właściciela. Zapalniczki nabył Brandstätter w Katowicach w celach handlowych od nieznanego osobnika, płacąc 7 zł. za sztukę.

Brandstättera aresztowano i wczoraj stanął on przed sądem karnym w Krakowie, oskarżony o zawodowe trudnienie się przemytem. Oskarżony przyznał się do posiadania przemycanych za palniczek, lecz zaprzeczył, jakoby zawodowo handlował przemycanymi towarami. Najciekawsze jednak były zeznania świadka z ramienia straży granicznej, który wpadł na ślady przemytu. Mianowicie świadek ten zeznał, że w handlu znajdują się zapalniczki przemycane z Niemiec, zaopatrywane przez tamtejsze fabryki fałszywymi stemplami polskiego monopolu.

W wyniku rozprawy sędzia dr Kronenberg wydał wyrok, skazujący osk. Brandstättera na 3 mies. więz. i grzywnę 216 zł. z zamianą na 27 dni aresztu. Bronił adw. dr. Frühling.

Straszne zderzenie furmanki z motocyklem

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj nad ranem na ul. Szczepańskiej. Mianowicie niejaki Stanisław Nowacki, rolnik z Morska, w powiecie pińczowskim, jadąc nieostrożnie wozem jednokonnym w kierunku Rynku głównego, potrącił motocykl, na którym znajdowali się: 20-letni student Wyższej Szkoły handlowej, Zbigniew Nowicki (Al. Krasińskiego 28) i 24-letni handlowiec, Władysław Nędzowski (Krupnicza 22). Potrącony motocykl przewrócił się, a pasażerowie runęli na jezdnię, doznając ciężkich obrażeń na całym ciele. Ofiary katastrofy opatrzył lekarz Pogot. rat. po czym przewiózł rannych do kliniki uniwersyteckiej. Lekarze stwierdzili, że Nędzowski doznał pęknięcia czaszki, Nowicki zaś ma dużą ranę na głowie. Stan obu jest ciężki. Nieostrożnego furmana przytrzymała policja.

150 Polaków z Ameryki przyjedzie do Krakowa

Wkrótce przybędzie do Krakowa 150-osobowa wycieczka Polaków z Ameryki wraz z burmistrzem miasta Chicopee. Rodacy nasi zza oceanu zwiedzą zabytki miasta, po czym wyjadą do Zakopanego. Przyjęciem wycieczki zajmuje się Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Okradła chlebodawczynię

Niejaka Zofia Pyżowska, która pracowała u Heleny Felowej przy ul. św. Filipa 11 w charakterze służącej, okradła wczoraj swą chlebodawczynię, zabierając jej spod poduszki 85 zł. w gotówce. Następnie Pyżowska opuściła mieszkanie i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Zgubiła portmonetkę z 90 zł.

Mieszkanka wsi Koszyce, w pow. pińczowskim Aniela Trepka. bawiąc w dn. 27 bm. w Krakowie zgubiła portmonetkę skórkową z kwotą 90 zł. i o tym smutnym wypadku zawiadomiła Wydział Śledczy. „Uczciwy" znalazca dotychczas się nie zgłosił.

Porzuciła dziecko w „Szarej kamienicy"

W sieni starożytnego domu w Rynku głównym, zwanym „Szarą kamienicą", znaleziono w dniu 2 maja bm. 4-miesięczne niemowlę, porzucone przez wyrodną matkę. Sprawczynią tego przestępstwa przeciwko opiece okazała się 24-letnia Stanisława Skoczyńska z Krakowa, która wczoraj odpowiadała za ten czyn przed Sądem okr. Ponieważ oskarżona przyznała się do winy, przeto Sąd zastosował najniższy wymiar kary 6 miesięcy więz.. jednak kary nie zawiesił, albowiem Skoczyńska była już karana. Rozprawę prowadził s.s. o. dr Wsołek, osk. prok. Leski.

Strajk okupacyjny robotnic w warsztatach przy ul. Sławkowskiej

W pracowni kilimów Felicji i Ireny Rose, mieszczącej się pod firmą „Artystyczne warsztaty tkackie" w domu przy ul. Sławkowskiej 11, I. piętro, trwa już od ubiegłego czwartku strajk okupacyjny. Strajkujące robotnice i robotnicy domagają się podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. W związku z tą sprawą odbyły się w inspektoracie pracy dwie konferencje, które jednak chwilowo nie dały takiego wyniku, aby strajk można było zlikwidować.

o—o—o

Skarga kasacyjna Fleischerowej

Obrońcy Hindy Fleischerowej skazanej, jak wiadomo, za aferę łapówkową, która pozostawała w związku z umorzoną sprawą śp. Parylewiczowej, zmarłej w więzieniu, — wnieśli kasację od wyroku krakowskiego sądu apelacyjnego. Motywy kasacji są bardzo obszerne, gdyż obejmują 30 stron pisma maszynowego.

Równocześnie wniósł kasację adw. Landau ze Lwowa, jako obrońca reszty oskarżonych. Natomiast prokurator nie wniósł kasacji do sądu najwyższego.

42 stopnie C. w słońcu!

Wczoraj przez cały dzień panowała w mieście wspaniała pogoda, przy czym dał się we znaki iście tropikalny upał, gdyż w godzinach południowych termometr wskazywał 42 st. C. Spalone słońcem bruki formalnie pękały od żaru, skąpo zaś polewane ulice pełne były kurzu. którym, podmuchujący chwilami wiatr, napełniał oczy i usta przechodniów. Dobrzeby więc było, aby na takie dni przygotować jakieś środki zaradcze. W dużej mierze złu temu zaradziłby mogło przymusowe instalowanie hydrantów we wszystkich domach, aby dozorcy częściej skrapiali nie tylko chodniki, ale i jezdnię. Przecież taki wniosek uchwalił jeszcze przed trzema latami komitet czystości; dlaczegoż więc dotychczas nie został zrealizowany ku pożytkowi mieszkańców?!

Ze sportu

K. O. Z. P. N. karze!

W związku z zajściami po meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy B. Sokół — Wieliczanka w Wieliczce, zarząd K.O.Z.P.N. postanowił ukarać dożywotnią dyskwalifikacją oraz usunięciem od sprawowania jakichkolwiek czynności w klubach i władzach piłkarskich na terenie K.O.Z.P.N. b. kierownika sekcji piłkarskiej KS. Sokół Wieliczka p. Artura Palmowskiego, za czynne znieważenie członka W. G. i D. na powyższych zawodach. Ponadto Zarząd KOZPN. zwrócił się do Zarządu P. Z. P. N. o rozciągnięcie kary p. A. Palmowskiego na cały teren Polski w piłce nożnej, oraz do Związku Polskich Związków Sportowych o rozciągnięcie tej kary na wszystkie gałęzie sportu w Polsce.

Wydział Gier i Dyscypliny K. O. Z. P. N. ukarał K.P.W. Wieliczanka grzywną zł. 25 za niedanie dostatecznej ochrony i bezpieczeństwa drużynie PTG. „Sokół" Borek Fałęcki, po zawodach o mistrzostwo klasy B. rozegranych z Sokołem, oraz ukarał 3-letnią dyskwalifikacją gracza Kosteckiego Tadeusza z Wieliczanki za czynne znieważenie przeciwnika i prowokowanie publiczności do wystąpień przeciw Sokołowi. Nadto ukarano 3-letnią dyskwalifikacją gracza Tomczyka Stanisława z Nowowiejskiego K. S., za rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki i czynne znieważenie.

Sprawa spółki „Caro"

Onegdaj w godzinach wieczornych odbyło się na Ratuszu posiedzenie komisji dla zbadania i zatwierdzenia gospodarki spółki mięsnej „Caro". Przez 3 godziny toczyła się ożywiona dyskusja nad elaboratem podkomisji, która badała gospodarkę wymienionego przedsiębiorstwa, po czym odroczono powzięcie wniosku do następnego poniedziałku tj. dn. 5 lipca br., aby członkowie komisji mogli dokładnie poznać wyniki badań podkomisji.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 8